

# Rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 40 (1154) 19 GRUDNIA 1982 R. CENA 12 ZŁ



W NUMERZE:

„Kaznodzieja adwentowy” ●  
Walka Józefa ● Maryja —  
Matka Mesjasza ● Jezus, Syn  
Boży, który stał się człowie-  
kiem ● Słowo Braterskie ●  
Jak powstawała polska szop-  
ka betlejemka? ● „Rodzi-  
na” — dzieciom.



*Miłym i Szanownym Czytelnikom „Rodziny”  
w kraju i za granicą  
najlepsze życzenia Bożonarodzeniowe*

składa Kolegium Redakcyjne i Redakcja



## CZWARTA NIEDZIELA ADWENTU

Czytanie z I listu św. Pawła Apostoła do Koryntian (4,1—5)

Bracia: tak niechaj każdy nas uważa za sługi Chrystusa i włodarzy Bożych tajemnic. A od włodarzy żąda się tego, aby każdy z nich okazał się wiernym. Wszakże, co do mnie, najmniejsza to rzecz, czy będę przez was sądzony, czy przez sąd ludzki, nawet zresztą samego siebie nie sądzę. Do niczego się bowiem nie poczuwam, ale przez to nie jestem usprawiedliwiony, gdyż sędzią moim jest Pan. Przeto nie sądzicie przed czasem, aż przyjdzie Pan, który ujawni to, co kryje w ciemności, i objawi zamysły serc: a wtedy każdy znajdzie pochwałę u Pana.

Ewangelia według św. Łukasza (3,1—6)

Roku piętnastego panowania Tyberiusza, gdy Piłat Poncjusz zarządzał Judeą i Herod był tetrarchą Galilei, a Filip, brat jego, tetrarchą Iturei i krainy Trachonickiej, gdy Lizaniarz był tetrarchą Abileny, za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza stało się słowo Pańskie do Jana, Zachariaszowego syna na pustyni. I przyszedł do całej krainy Jordanu, głosząc chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów; jako napisano w księdze mów Izajasza Proroka: Głos wołającego na pustyni: gotujcie drogę Pańską, torujcie ścieżki Jego. Wszelka dolina będzie wypełniona i każda góra i wzniesienie zniżone będą. Krzywe drogi staną się proste, a ostre wygładzone będą i każdy człowiek ujrzy zbawienie Boże.



tryptyku, jaki tworzy liturgia adwentowa, obok Maryi, matki Boga-Człowieka, widzimy również proroka Izajasza i Jana Chrzciciela.

Przed tygodniem wspominałem o „Ewangelistce Starego Zakonu”. Dziś przyjrzymy się dokładniej postaci „kaznodziei adwentowego”. Zwrócimy więc uwagę na okoliczności jego wystąpienia, zastanowimy się nad treścią głoszonych przezeń napomnień oraz wyciągniemy z nich praktyczne wnioski dla życia chrześcijańskiego.

Przyszłe posłannictwo Jana Chrzciciela zapowiedziane zostało jeszcze przed jego narodzeniem. Zwiastując bowiem Zachariaszowi narodzenie syna, archanioł Gabriel powiedział: „Będzie



## „Kaznodzieja adwentowy”

(on)... wielki przed Panem... Wielu też spośród synów izraelskich nawróci do Pana, Boga ich. On to pójdzie przed nim w duchu i mocy Eliaszowej... przygotowując Panu lud prawy” (Łk 1, 15—17). Zapowiedź tę ujawnił Zachariasz podczas nadania dziecięciu imienia, mówiąc: „A ty, dziecie, prorokiem Najwyższego nazwane będziesz, bo poprzedzać będziesz Pana, aby przygotować drogi jego” (Łk 1,76).

Nie długo jednak dane było przyszłemu heroldowi Pańskiemu przebywać wśród najbliższych. Już bowiem bardzo wcześniej przyszło mu podporządkować sprawy osobiste czekającemu go posłannictwu. Zwraca na to uwagę Ewangelista, gdy pisze: „Dziecię rosoło i umacniało się, przebywając na pustkowiu, aż do dnia wystąpienia przed Izraelem” (Łk 1,80). Tutaj — z dala od światowego zgiełku — przygotowywał się Jan czekających go zadań.

Nadeszła wreszcie chwila, do której od wielu lat się sposobił. Bowiem „w piętnastym roku panowania cesarza Tyberiusza, gdy namiestnikiem Judei był Poncjusz Piłat, tetrarchą galilejskim Herod, tetrarchą iturejskim i trachonickim Filip, brat jego, a tetrarchą abileńskim Lizaniarz, za arcykapłanów Annasza i Kajfasza doszło Słowo Boże Jana, syna Zachariasza, na pustyni” (Łk 3,1—2). Informacja ta wskazuje dokładnie, kiedy nastąpiło ostateczne powołanie i publiczne wystąpienie Jana Chrzciciela. Na pierwszym miejscu wspomina Ewangelista cesarza rzymskiego Tyberiusza, którego piętnasty rok panowania wypadł najprawdopodobniej w 28 lub 29 roku po narodzeniu Chrystusa. Z jego mandatu i pod jego osobistą kontrolą w latach 26—36 po Chrystusie władzę w Judei i w Samarii sprawował namiestnik Poncjusz Piłat. Samodzielnymi władcami nad pozostałymi częściami Palestyny (przynajmniej teoretycznie) z tytułami tetrarchów byli synowie Herolda Wielkiego: Herod Antypas w Galilei i w Perei, zaś Herod Filip w Iturei i Trachonitis — leżących na północ i na wschód od jeziora Genezaret, a ponadto Lizaniarz w Abilenie, na północny zachód od Damaszku. Władzę arcykapłańską w narodzie żydowskim sprawował wówczas Józef Kajfasz, obok którego Ewangelista wymienia także jego teścia, Annasza. Chociaż bowiem nie był już on arcykapłanem, pozostał jednak człowiekiem bardzo wpływowym.

Po wielu latach spędzonych na pustyni, w chwili wystąpienia publicznego, życie Poprzednika Chrystusowego nie uległo żadnej zmianie. Nadal bowiem „Jan miał na sobie odzienie z sierści wielbłądziej, i jadał szarańczę i miód leśny” (Mk 1,6). „Podobny pokarm i ubiór — jak podaje G. Ricciotti — były udziałem wszystkich, którzy dla celów ascetycznych obierali życie pustelnicze. Jeszcze dziś Beduini palestyńscy noszą płaszcz utkane z sierści wielbłądziej, a z braku innego pożywienia jedzą szarańczę, którą po wysuszeniu nawet przechowują. Mniej więcej dwadzieścia pięć lat po wystąpieniu Jana, Józef Flawiusz wiedziony chęcią asecey, przez trzy lata mieszkał u pewnego pustelnika, imieniem Bano (lub Banno), który „żył na pustyni, używając odzienia (zrobionego) z drzew, żywiąc się tym, co samo wyrosło”. Pustelnicy tego rodzaju byli dość liczni, szczególnie na wschód od Jerozolimy oraz wzdłuż Jordanu” („Życie Jezusa Chrystusa” — Warszawa 1954, str. 285). Jednak zupełnie inne motywy kierowały Janem Chrzcicielem przebywającym na pustyni nadjordańskiej.

Wówczas to, „przeszedł całą krainę nadjordańską, głosząc chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów” (Łk 3,3). Rozpocząwszy zaś swoje posłannictwo przygotowania ludu izraelskiego na przyjęcie Mesjasza, wołał herold Chrystusa donośnym głosem: „Nawróćcie się, albowiem przybliżyło się Królestwo Niebios” (Mt 3,2). W wystąpieniach swoich domagał się nie tylko pokuty i nawrócenia się do Boga, ale głosił również potrzebę praktykowania pokory, miłości, sprawiedliwości i łagodności. Trzej pierwsi Ewangelisci stwierdzają zgodnie, że przepowiadanie Jana cieszyło się ogromnym powodzeniem. Toteż „wychodziła do niego Jerozolima oraz cała Judea i cała okolica nadjordańska” (Mt 3,5). Tereny te zamieszkiwali w większości ludzie ze sfer kapłańskich, a więc obeznani dobrze z Pismem św. i obietnicami mesjańskimi, chociaż nie zabrakło i innych. Dlatego napomnienia Jana Chrzciciela skierowane były do wszystkich bez wyjątku i nikogo nie pomijały.

Zwracając się do prostych ludzi z tłumu, którzy pytali go jak mają przygotować się na przyjęcie Zbawiciela, mówił: „Kto ma dwie suknie, niechaj da temu, który nie ma, a kto ma żywność, niech uczyni podobnie” (Łk 3,11). Nie każe im więc odseparować się od świata i prowadzić pustelniczego trybu życia, nie wspomina nawet o pułatnym zachowaniu prawa Mojżeszowego i przepisów kultu, ale domaga się jedynie uczynków miłosierdzia.

Przyszli także do Jana — zienawidzeni przez lud — poborcy podatkowi i egzekutorzy należności finansowych na rzecz państwa. W ich zachowaniu można było zauważyć pewne skrępowanie a nawet obawę czy Nauczyciel znad Jordanu nie potraktuje ich podobnie. Ten jednak nie gardzi nimi; nie każe nawet porzucać zajmowanych przez nich stanowisk, będących zresztą źródłem utrzymania dla nich i ich rodzin. Zaleca tylko: „Nie pobierajcie nic więcej ponad to, co dla was ustalono” (Łk 3,13). Innymi słowy domaga się od nich jedynie przestrzegania zasad sprawiedliwości.

W tłumie otaczającym Poprzednika Chrystusowego nie zabrakło również żołnierzy. Posłał ich zapewne Piłat, by zobaczyli co się dzieje nad Jordanem. Jednak to co tam usłyszeli, nie pozwoliło zachować się im obojętnie. Zaś na ich zapytanie co mają czynić, usłyszeli w odpowiedzi: „Na nikim nic nie wymuszajcie ani nie oskarżajcie fałszywie dla zysku, lecz poprzestajcie na swoim żołdzie” (Łk 3,14). Zdarzały się bowiem wypadki wymuszania od ludów podbitych różnych świadczeń materialnych, chociaż otrzymywany żołd powinien im wystarczyć. Przestrzegł ich również przed fałszywym oskarżaniem kogokolwiek. Żołnierze pomni na to ostrzeżenie, widocznie rzetelnie poinformowali namiestnika o charakterze wystąpień Proroka znad Jordanu, skoro Piłat pozostawił go w spokoju.

Ale wśród słuchaczy znaleźli się także faryzeusze i saduceusze, będących duchowymi przywódcami narodu izraelskiego, których postępowanie nie zawsze było wzorem. Toteż zwrócił się do nich jędnymi grozy słowy: „Plemię żmijowe, kto was ostrzegł przed przyszłym gniewem?” (Mt 3,7b). Wydaje się bardzo prawdopodobne, że ludzie ci chcieli zabezpieczyć się przed przyszłym gniewem Bożym przez przyjęcie chrztu pokuty, bez odmiany swego życia. Dlatego kieruje pod ich adresem napomnienie, zawarte w słowach, „Wydajcie więc owoc godny upamiętania;... już i siekiera do korzenia drzew jest przyłożona; wszelkie więc drzewo, które nie wydaje owocu dobrego, zostanie wycięte i w ogień wrzucone” (Mt 3,8,10).

Jak przystało na wysłannika Pańskiego, Jan Chrzciciel nie folgował nikomu. Dlatego nawet „tetrarcha Herod, trofowany (był) przez niego z powodu Herodiady, żony brata swego, i z powodu innych złych uczynków, jakie popełnił” (Łk 3,19).

Wszyscy zaś słuchacze, którzy wyrazili wolę nawrócenia się do Boga i odmiany życia, „byli chrzczeni przezeń w rzece Jordanie, wyznając grzechy swoje” (Mt 3,6). Warto tutaj przypomnieć, że już w starożytnych religiach pogańskich publiczne wyznanie win oraz obmycie ciała było najprostszym i najbardziej dostępnym symbolem czystości duchowej. Obrzęd taki znała również liturgia starotestamentowa. Bowiem w dniu Przebłagania arcykapłan wyznawał przed Bogiem grzechy całego ludu, a potem dokonywał rytualnego obmycia swego ciała. Toteż Jan Chrzciciel nie wprowadzał nic nowego. Nowością natomiast było to, że wymagał tych praktyk jako przygotowania do Królestwa Bożego, które zapowiadał jako bardzo bliskie.

Napomnienia „Kaznodziei adwentowego” nie straciły i obecnie swojej aktualności. Nie należy się więc dziwić, że Kościół — podobnie jak to czynił kiedyś Jan Chrzciciel — napomina nas słowami liturgii adwentowej: „nawróćcie się, albowiem przybliżyło się Królestwo Niebios” (Mt 3,2). Skorzystajmy więc z tego wezwania i wydajmy owoce godne nawrócenia. Bo pokory, miłości, sprawiedliwości i łagodności światu obecnie szczególnie potrzeba.

Ks. JAN KUCZEK



## WIGILIA BOŻEGO NARODZENIA

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian (1,1—6)

Paweł, sługa Jezusa Chrystusa, powołany na Apostoła, przeznaczony do Ewangelii Bożej, którą niegdyś Bóg zapowiedział był przez Proroków swoich w Pismach świętych o Synu swoim. Ten zaś będąc według ciała potomkiem Dawida przeznaczony był, aby według ducha poświęcenia przez powstanie z martwych okazał się Synem Bożym w mocy, Jezusem Chrystusem, Panem naszym. Przez Niego otrzymaliśmy łaskę i apostołstwo, abyśmy dla Imienia Jego skłaniali ku posłuszeństwu wierze wszystkie narody. Wśród nich jesteście i wy, powołani Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

Ewangelia według św. Mateusza (1,18—21)

Gdy poślubiona była Matka Jezusa Maryja, Józefowi, pierwiej niżli się zeszli, okazało się, że poczęła z Ducha Świętego. A Józef, mąż Jej, będąc sprawiedliwym i nie chcąc Jej zniesławić, zamierzał Ją potajemnie opuścić. A gdy nad tym przemyślał, oto Anioł Pański ukazał mu się we śnie mówiąc: Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi, małżonki swojej, albowiem co się w niej poczęło z Ducha Świętego jest. A porodzi syna i nazwiesz Imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich.

## WALKA JÓZEFA



Oczekiwanie na spełnienie najgłębszego, niczym nie dającego się wyrwać, pragnienia ludzkiego serca — szczęście, stanowi istotę adwentu. W Wigilię Bożego Narodzenia nastroj oczekiwania dochodzi do zenitu. My, dorośli, pozbawieni jesteśmy szczęścia dziecka, które umie się cieszyć podarunkiem, choinką, nastrojem wytworzonym przez wielowiekową tradycję. To dobrze, ale pod jednym warunkiem, jeśli zdolni jesteśmy do przeżyć głębszych, wypływających z poznania Boga kochającego człowieka. Znakiem tej miłości jest przyście Boga na ziemię.

W święta Bożego Narodzenia myśli nasze kierować się będą ku Bożemu Dzieciństwu, Jego Matce, pasterzom, a nawet ku osiołkowi i wółu, oddechem ogrzewających Dzieciątko. Liturgia wigilii Bożego Narodzenia pragnie ożywić również osobę Józefa, klęczącego przed żłobkiem. Ewangelia przedstawia go nam jako męża sprawiedliwego, walczącego ze swymi wątpliwościami.

Maryja, poślubiona Józefowi, została brzemienna zanim jeszcze zamieszkała we wspólnym domu. Fakt ten ujawnił się po powrocie Maryji od Elżbiety. Józef nie był powiadomiony o poczęciu Dziecka za sprawą Ducha Św. Zauważył fizyczną zmianę w Maryji nie znając jej powodu. „A Józef, mąż Jej, będąc sprawiedliwym i nie chcąc Jej zniesławić, zamierzał Ją potajemnie opuścić”. Jako prawny małżonek mógł dać Maryi dokument rozwodowy, ale tym samym — wydałby Ją na publiczne zniesławienie. Chciał tego uniknąć i dlatego zamierzał opuścić Ją potajemnie. Musiał więc być przekonany o niewinności swej małżonki, skoro uważał za zbrodnię wydać ją na pośmiewisko przez publiczny rozwód. Toczył walkę z samym sobą, ze swymi wątpliwościami: opuścić, czy zostać. Stał w obliczu tajemnicy, niezrozumiałej dla umysłu. Był przekonany o niewinności Maryi, a wówczas jeszcze nie znał nadprzyrodzonego zrządzenia Bożego. Wewnętrzna walkę przerwał anioł Pański. „A gdy nad tym przemyślał, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie, mówiąc: Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi, małżonki swojej, albowiem co się w niej poczęło, z Ducha Świętego jest. A porodzi syna i nazwiesz imię jego Jezus, albowiem On wybawi lud swój od grzechów jego”. Pismo św. Starego Testamentu przytacza wiele przykładów objawienia się woli Bożej we śnie. Słowa anioła Józef przyjął jako wolę Bożą. Postanowił wpro-

wadzić Maryję do swego domu. Stał się prawnym ojcem Dziecka i głową rodziny.

Kiedy w kościele lub w domu patrzeć będziemy na figurę Józefa, klęczącego przed Dzieciństwem położonym w żłobie, przypomnijmy sobie zdarzenie, opisane w sposób kronikarski przez św. Mateusza w Ewangelii przeznaczonej na wigilię Bożego Narodzenia. Znajdziemy w nim klucz do zrozumienia naszych własnych wątpliwości. Józef mógł wziąć w ramiona Bożę Dziecię za cenę walki z samym sobą, z wątpliwościami, które domagały się rozwiązania. Chrześcijaństwo przyjęliśmy w dzieciństwie, nieświadomie, zdecydowali o nas rodzice. Przychodzi jednak taki moment, kiedy decyzję trzeba podjąć samemu. Wobec tajemnicy Bożego objawienia można przyjąć postawę obojętną, nie przejmować się wątpliwościami i iść przez życie z prądem tłumu. Można przyjąć postawę walki z nadprzyrodzoną tajemnicą, która jest niemożliwa do przyjęcia, jak sądzą niektórzy, przez rozum. Można również przyjąć postawę walki o wyjaśnienie tajemnicy Dzieciństwa, które w niezwykłych okolicznościach znalazło się na Ziemi. Nie zapominaj nigdy wypowiedzi niezującego już profesora, który w czasie wykładu powiedział: „Proszę księży, nie ludźcie się, każdy chrześcijanin musi przejść próbę wiary. Jedni w okresie młodzieńczym, inni w wieku dojrzałym. Proście Boga, aby walka, którą stoczycie, została wygrana. Ci, którzy walkę przegrają, jako kapłani staną się karykaturą kapłaństwa — lepsi lub gorsi rzemieślnicy, bez wiary wykonujący funkcje kapłańskie”. Te słowa odnoszą się nie tylko do kapłanów, ale również do każdego chrześcijanina. Obserwujemy chrześcijan — lepszych lub gorszych rzemieślników. Spełniają pewne praktyki religijne z przyzwyczajenia, pod wpływem środowiska, ze względu na doraźne korzyści, bez przekonania i wewnętrznego zaangażowania. Nie stoczyli walki, by przebić się przez mur tajemnicy, za którą znaleźć można Dziecię.

Józefowi, walczącemu z wątpliwościami o sprawiedliwe podjęcie decyzji, przyszedł na pomoc Anioł Pański. I nam pomocy nie zabraknie. Łaska wiary, rozświetlająca nadprzyrodzone tajemnice, zostanie nam udzielona, jeśli walczyć będziemy o podjęcie sprawiedliwej decyzji. Przyjąć, czy też nie przyjąć Maryję z Dzieciństwem poczętym z Ducha Świętego? To wieczne pytanie ludzi stojących wobec tajemnicy Bożego objawienia. Decyzja należy do każdego z nas osobiście.

Od chwili podjęcia decyzji Józef wziął na siebie obowiązki wobec Maryi i Dzieciństwa. Znosił wszystkie trudy związane z podróżą do Betlejem i przygotowaniem miejsca na Boże Narodzenie. Uciekał z Maryją i Jezusem do Egiptu. Pracował w Nazarecie na utrzymanie swojej rodziny. Podjął się roli sługi. Przyjęcie na siebie takiej właśnie roli to konsekwencja decyzji przyjęcia Maryi z Dzieckiem. Sprawdzeniem właściwego, chrześcijańskiego przeżycia świąt Bożego Narodzenia będzie nasza służba wobec ludzi, z którymi utożsamia się Dziecię, bezradnie leżące w żłobie. Jest wśród nas wielu bezradnych, samotnych i starych, którzy w czasie świąt będą się czuli opuszczeni. Trzeba dostrzec ich potrzeby i im pomóc. Pozbawieni jesteśmy szczęścia dziecka, które umie się cieszyć podarunkiem, choinką. W zamian zdobyć możemy szczęście o wiele głębsze i trwalsze, wypływające z praktykowania służby miłości, która jest odpowiedzią na miłość Boga kochającego człowieka.

Ks. KAZIMIERZ FONFARA

*Ścichły życia walk odgłosy,  
Rzewnych kołęd płyną dźwięki  
I poważnych dzwonów jęki,  
Ulatują pod niebiosy.*

*Rozśpiewana ziemia cała,  
Tchnie precudem narodzenia,  
Ciemne niebo rozpromienia,  
Ta od wschodu gwiazda mała.*

*Lśni i błyszczy: serca tają,  
Lzy — kryształ w oczach świecą,  
Jakieś dziwne dreszcze niecą...  
W duszy tęskne echa grają.*

Maria Konopnicka (1842—1910)





# Maryja — Matka Mesjasza

„Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: Bóg z nami!” (Mt 1, 23)

W poszukiwaniu korzeni katolickiego kultu Najświętszej Maryi Panny docieramy do Ewangelii św. Mateusza, gdzie znajdujemy tradycję zwaną synoptyczną (od greckiego wyrazu: synoptikos — przeglądowy, zawierający różnice i zbieżności), związaną również z kręgiem rodowym Jezusa Chrystusa, czemu daje wyraz tzw. Ewangelia Dzieciństwa Jezusa — Mesjasza.

Na początku tej Ewangelii czytamy: „Rodowód Jezusa Chrystusa, syna Dawida, syna Abrahama” (Mt 1, 1). Tak rozpoczyna św. Mateusz rodowód, czyli księgę lub listę rodowodu — pochodzenia Jezusa Chrystusa — Mesjasza. W następnych wierszach Ewangelista wymienia w oparciu o Stary Testament cały szereg imion przodków Jezusa, których wyprowadza od patriarchy Abrahama. Wiemy, że Abraham był protoplastą narodu wybranego, który w spadku od niego otrzymał obietnicę błogosławieństwa przez wszystkie narody. Ale Ewangelista podkreśla wcześniej, że Jezus Chrystus jest synem Dawida. W ten sposób Jezus włączony został do królewskiego rodu Dawidowego. Prorok Natan w imieniu Jahwe zapowiedział Dawidowi, że jego potomkowie i jego tron cieszyć się będą wiecznym trwaniem (por. 2 Sm 7, 8-16). W ten sposób Ewangelista umiejscowił w dziejach zbawienia pochodzenie Jezusa Chrystusa — Mesjasza. Rodowód ten św. Mateusz kończy tak: „Jakub zaś był ojcem Józefa, męża Maryi, z której narodził się Jezus, zwany Chrystusem” (Mt 1, 16). Zdanie to zamyka listę genealogiczną lub rodowód Jezusa Chrystusa. Mowa w nim jest najpierw o św. Józefie — mężu Maryi. Św. Józef, którego ojcem według Mateusza był Jakub, należy do bezpośrednich przodków Jezusa z rodu Dawida. Jest on przybranym, legalnym ojcem Jezusa, cieszącym się wszystkimi prawami ojca naturalnego i głowy rodziny.

W tym samym pierwszym rozdziale św. Mateusz opisuje narodzenie Jezusa. Przedstawia je następująco: „Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak: Po zaślubinach Matki Jego, Maryi,



Matka Boska z dzieckiem — malował Piotr Stachiewicz

z Józefem, wpraw w nim zamieszkała razem, znalazła się brzemiennej za sprawą Ducha Świętego” (Mt 1, 18). Dzieje się to w Palestynie w północnej jej części — Galilei. W tym czasie określenie „zaślubiny” lub „poślubienie” oznaczało zaręczyny małżeńskie, które stanowiły prawny związek małżeński wraz ze wszystkimi jego konsekwencjami. Jednakże pełne życie małżeńskie zaczynało się dopiero po obrzędzie wprowadzenia małżonki do domu oblubieńca, czyli tzw. „zamieszkania razem”. Wspólne zamieszkanie nie mogło nastąpić później niż rok od chwili zaręczyn. W tym właśnie czasie okazało się, że Maryja jest brzemienne, ale za sprawą Ducha Świętego. Duch Święty sprawił, że Maryja stała się matką. Macierzyństwo to dokonało się w sposób niezwykle, bez udziału mężczyzny — męża, ale czy była to rzecz dla Boga niemożliwa? W Księdze Rodzaju (18, 9-15) czytamy, że Sara — żona Abrahama — powitała uśmiechem zapowiedź urodzenia syna przez nią, kobietę nieplodną, oboje byli w podeszłym wieku. „Czy jest coś, co byłoby niemożliwe dla Jahwe? Za rok o tej porze wróć do ciebie. i Sara będzie miała syna” (Rdz. 18, 14). W tym kontekście lepiej rozumiemy. „że Bóg jest sprawcą początku życia Jezusowego” (ks. J. Homerski). Maryja stała się Matką Syna Bożego, ale nie uprzedzamy jeszcze faktu.

Tymczasem Ewangelista opisuje reakcję psychiczną św. Józefa: „Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem prawnym i nie chciał narazić Jej na znieważenie, zamierzał oddalić Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański, ukazał mu się we śnie i rzekł: Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w

Niej poczęło” (Mt 1, 19-20). Nie wyobrażamy sobie św. Józefa jako staruszka. Aczkolwiek niewiele o nim wiemy, to przecież Pismo św. stwierdza, że był to człowiek prawy, sprawiedliwy. Spostrzegli, że z jego małżonką stało się coś niezwykłego, ale zwyczajem pobożnych Izraelitów nie wnika w zamiary i plany Boga. Postanowił zgodnie z innym zwyczajem prawnym oddać małżonkę, wręczyć Jej wobec zaufanych, świadków, bez rozgłosu list rozwodowy. Wtedy wkroczył do akcji Bóg i przez swego anioła wyjaśnił Józefowi pochodzenie macierzyństwa Maryi. Poczęte Dziecię pochodzi od Ducha Świętego, od Boga.

W dalszym ciągu jesteśmy w zasięgu tajemnicy, której rąbka uchyla nieco Ewangelista. „Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus. On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (w. 21). Wyjaśnienie to pochodzi z ust anioła. Owo Dziecię będzie płci męskiej, Maryja urodzi Syna. Józef zaś skorzysta ze swych praw ojcowskich — ojca przybranego i swemu adoptowanemu Synowi nada imię Jezus. Co znaczy to imię? Jest to właściwie to samo imię, jakie Bóg nosił w Starym Testamencie — Jahwe. Mianowicie: Jezus po hebrajsku brzmi jehoszua, w formie zaś skróconej joszua lub jeszua; składa się ono z dwu wyrazów: jahu = Jahwe i szua, co znaczy: Jahwe, zbaw! Do języków europejskich imię to przeszło z greki przez łacinę, gdzie pisze się je Jeesus (czyt.: Jezus). Imię to mówi o zadaniu i celu Mesjasza, dla którego przyszedł On na świat. Przyszedł mianowicie po to, aby zbawić swój lud z grzechów, z niewoli spowodowanej grzechem. Za cenę okupu nabędzie On prawo do swego, Bożego ludu.

„A stało się to wszystko, aby wypełniło słowo Pańskie powie-

dziane przez proroka: „Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: Bóg z nami!” (w. 22-23). W wierszu 22 Ewangelista komentuje to, co już uprzednio powiedział. O Mesjaszu przez proroków, była to obietnica, słowo Jahwe, spełnione częściowo w dziejach stotamentowego objawienia i zbawienia. Teraz Bóg swoje słowo w pełni wprowadza w czyn. Następnie Ewangelista w wierszu 23 cytuje prorocstwo Izajasza, które teraz oznacza spełnienie obietnic. Według tekstu hebrajskiego określenie „Dziewica”, którą może być również młoda mężatka, pocznia i rodzi Syna. Wymienione tu zostały dwie czynności, które spełnia Dziewica, co oznacza, że rodzenie nie likwiduje — wbrew naturze — stanu dziewiczego. Syn ten zostaje nazwany Emmanuelem — „Bóg z nami!” Treść spełnionego teraz prorocstwa wyraża się w stwierdzeniu, że Bóg jest obecny wśród swego ludu i zbawia ten lud.

Ewangelista swą relację o św. Józefie kończy następująco: „I nie zbliżał się do Niej, gdyż porodziła Syna, nadał Mu imię Jezus” (Mt 1, 25). Tekst ten jest trudny do wyjaśnienia. Według Ojców Kościoła chodziłoby tu o dozwolone dziewictwo Maryi, chociaż wypowiedz ta nie wydaje się wykluczać późniejszego pożycia małżeńskiego jako sprzecznego samego w sobie.

W podsumowaniu naszego rozważania biblijnego trzeba zwrócić uwagę na dwie zasadnicze prawdy religijne. Ewangelista poucza nas po pierwsze, że Maryja jest Matką Jezusa Chrystusa. Znaczy to, że dała życie tylko naturze ludzkiej Jezusa, związanej osobowo z naturą boską. A ponieważ w Jezusie Chrystusie istnieje tylko jedna osobowość boska — osoba Syna Bożego (osoby ludzkiej brak), zatem Maryja poczęła i zrodziła również Boga (nie naturę boską!). Każda matka rodzi bowiem osobę swojego rodzaju. Według II Soboru Konstantynopolańskiego (r. 553) wyróżnić trzeba dwa rodzenia Chrystusa: jedno wieczne jako Syna Bożego przez Ojca, drugie zaś czasowe z Maryi Dziewicy, co oznacza również dwa synostwa: Syn Boży i Syn Maryi. Druga zaś prawda to ta, że wspomniane wyżej poczęcie i rodzenie Syna Bożego przez Maryję dokonało się w stanie trwałego Jej dziewictwa. Do tych dwóch wniosków trzeba koniecznie dołączyć trzeci, mianowicie ten, że i Ewangelia św. Mateusza mówi o Maryi bardzo mało. Pozostaje Ona właściwie w cieniu Ewangelii Dzieciństwa Jezusa i wydarzeń mesjańsko-zbawczych. Ważne było to, że spełniła swą rolę Matki Chrystusa, spełniła ją cicho i w pokorze ducha, chociaż dostąpiła tak wielkiej i niepowtarzalnej godności. Sądziemy, że tę rolę naszą Niebiańska Matka chce pełnić tak samo i dziś. Życzy sobie, abyśmy i my wstępowali w Jej ślady.

Ks. KAZIMIERZ PIKULSKI



## 100 rocznica urodzin KAROLA SZYMANOWSKIEGO

### Dane encyklopedyczne:

Wybitny kompozytor. Stosowane przez niego nowoczesne formy i środki wypowiedzi muzycznych stały się drogowskazem dla współczesnego pokolenia kompozytorów polskich. W twórczości przeszedł ewolucję od stylu neoromantycznego poprzez wpływy impresjonizmu i ekspresjonizmu do własnego „narodowego” stylu, opartego na elementach polskiego folkloru. Na jego dorobek muzyczny złożyły się symfonie, opery („Hagith”, „Król Roger”), balety („Harnasie”) „Stabat Mater”, utwory kameralne, fortepianowe, skrzypcowe (2 koncerty) chóralne („Pieśni kurpiowskie”), pieśni.

### XXX

Karol Szymanowski urodził się 6 października 1882 we wsi Tymoszwówka (gubernia kijowska, powiat czehryński). Katot — bo tak zwano małego Karola w domu rodzinnym — wyrastał w atmosferze głębokiego patriotyzmu i wielkiej muzyki. Stanisław Gołachowski stwierdza, że: „Jest coś naprawdę niezwykłego w tym urodzaju na talenty muzyczne wśród Szymanowskich i najbliższej jego rodziny. W ciągu kilkunastu lat dom Szymanowskich stał się wśród ukraińskich stepów oazą o tak wysokiej kulturze muzycznej, jakiej na próżno przysłoby nam szukać nawet w muzykalnych środowiskach wielkich stolic europejskich”.

Ojciec Karola „grał doskonale i uznawał tylko muzykę najlepszą. Grywał z dziećmi na cztery ręce Beethovena i Mozarta, dawał im najtrafniejsze wskazówki i od dzieciństwa wyrabiał w nich smak muzyczny. Toteż zła muzyka nie miała dostępu do tymoszowieckiego domu...” Karol mając 7 lat grał już na fortepianie. Próbował również w tym czasie kompozycji.

Maturę kończy Karol w Elizawetgradzie (dzisiejszy Kirowograd), gdzie Szymanowscy przynosili się na zimę i spędzali święta Bożego Narodzenia. W 1901 roku zamieszkał w Warszawie, gdzie studiował muzykę. Nawiązał tu przyjaźnię ze sławnym pianistą — Arturem Rubinsteinem, skrzypkiem Pawłem Kochańskim i dyrygentem Grzegorzem Fitelbergiem.

W styczniu 1912 roku kompozytor przeżył swój pierwszy światowy sukces. Fitelberg i Rubinstein wykonali jego II Symfonię i II Sonatę fortepianową na koncercie w Wiedniu.

Kompozytor miał kult do Matki Bożej. „Na pianinie w gabinecie stała mała drewniana Madonna. Przyniósł ją kiedyś Wujcio ze szkoły pana Strzyńskiego i tam właśnie postawił. Powiedział, że będzie mu się lepiej przy niej pracowało, bo jest w niej dużo spokoju i zadumania”. Siostrzenicy Szymanowskiego, Krystynie nie podobała się ta Madonna. mawiała o niej: „ot, po prostu zwyyczajny, brunatny klocek drewniany, z zarysowanymi niewyraźnymi kształtami”. Wujek miał całkiem inne spojrzenie na sztukę. „Zaczął mi opowiadać — że Madonna jest młodą, śliczną kobietą, pełną troski o los swego nowonarodzonego synka. Madonna wie wszystko. Wie, że jej synek nie jest takim sobie zwykłym dzieckiem i wie, że czeka go męczeńska śmierć, a mimo to jest spokojna. Spokojna, bo rozumie, że tak musi być. że ona, matka nie może nic zmienić i musi się z tym pogodzić.

— Popatrz — powiedział wujek — jak przyciska do serca rąbek szaty. Jest w tym geście ból, a jednocześnie ogromny spokój. Spójrz jaka ona jest dojrzała, ta młoda kobieta, jakby już bardzo wiele cierpiała. Czy ty naprawdę tego nie widzisz?



## W krainie wschodniej

W krainie wschodniej, gdzie Jordan płynie,  
Złobek ubogi od wieków słynie:  
W nim Jezus Chrystus najświętsze Dziecię  
Ziemię wśród ludzi poczęło życie.

Tam Maria święta, czysta Dziewica,  
Czysta jak światło, co z gwiazd przyświeca,  
Dzieciątka Jezus światu powiła,  
Najpierwszy serca hold Mu złożyła.

Do nędznej szopki gwiazda przywiodła  
Trzech mędrców wschodnich, co tronu godła  
U stóp Dzieciątka złożyli sami,  
Cześć Mu ponieśli wraz z pastuszkami.

Opromieniona czysta Dziecina  
Nosząca imię Boskiego Syna,  
Światłem z niebiosów świat uwesela,  
Bóg Ojciec zesał w Nim Zbawiciela

Teofil Lenartowicz (1822—1893)

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (697)

w opracowaniu bpa M. RODEGO

N pozycji tu wymienić należy następujące: *Cechy właściwej postawy naśladowców* (RT, 1961); *Poczet naśladowców Boga* (RT, 1963); *Z zagadnień prawodawstwa izraelskiego* (RT, 1964); *Starotestamentowa nauka o Bogu* (RT, 1965); *Pochodzenie Jahwizmu* (TR, 1966); *Bóg — Świat i człowiek* (Elementy kosmo i antropologii starotestamentowej; *Półrocznik Teol.* 1967, z. 2); *Grzech — sąd — kara* (RT, 1969, z. 2); *Sylwetka proroka Jeremiasza* (RT, 1970, z. 1); *Św. Paweł — apostoł pogan* (RT, 1970); *Sprawiedliwość Boża* (Zwiastun 1971, nr 9); *Bratobójstwo* (Impresje biblijne; Zw. 1973, nr 10); *Jezus historyczny czy Chrystus wiary* (Zw. 1973, nr 21); *Ozeasz — prorok nieodwzajemnionej miłości* (RT 1973, z. 1). I in.

Ks. prof. J. B. Niemczyk jest cenionym egzegetą i hebraistą.

**Niemczyk Wiktor** — (ur. 20.XI.1898, zm. 18.XI.1980) — to zasłużony kapłan Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, długoletni proboszcz parafii ewang.-augsburskiej w Krakowie, wybitny teolog, ceniony biblista, doktor i profesor teologii, rektor — Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie w latach 1954—1969, właściwy — jak pisał — bp Andrzej Wantuła (*Rocznik Teologiczny, ChAT, Warszawa 1968, zesz. 1, s. 13*) twórca tej instytucji, „której główne osiągnięcia jemu przede wszystkim należy przypisać”. Jest autorem wielu dzieł, rozpraw, kazań, przyczynków, skryptów dla studentów, artykułów, recenzji i szeregu innych pozycji pisarskich. Z tej bardzo bogatej i dość różnorodnej twórczości, zawsze jednak ukierunkowanej teologicznie i biblistycznie, tu wymienić należy następujące pozycje, podając je chronologicznie. *Znaczenie Reformacji* (Ewangelik, 1925); *Franciszek z Asyżu — jako reformator Kościoła* (Posel Ewangelicki, 1926); *Na marginesie „Przeglądu Protestantckiego” albo polskość czy niemieckość krakowskiego zboru?* (PE,

1927) *Dom mój dom modlitwy jest* (odbitka, 1928); *Idea zbawienia i odkupienia w religii Starego Testamentu* (rozprawa doktorska, 1932); *Dzieje jednej tęsknoty* (Głos Ewangelicki, nr 19, 20, 21, 22, 23, 1933; odbitka 1933); *Pieczęć Proroctwa* (GE, nr 34 — 43, 1933); *Religia, którą się bierze poważnie* — Rzecz o Kościele, jego istocie i znaczeniu (odb. z GE, 1933); *Nowe przymierze* (odbitka z GE, 1934); *Zagadnienie cierpienia w tragedii greckiej* (w: Ewangelia w nauce i życiu, Warszawa 1935); *De profundis* (Narzekania Jobowe; odbitka z GE, 1936); *Pedagogia cierpienia* (odbitka z GE, 1936); *Zagadnienie cierpienia w religii i filozofii* (cz. 1, Warszawa 1936); *Nagroda pobożności* (egzegeza psalmu 73; odbitka z GE, 1937); *Religijne prawdy Bhagawad-Gity* (odbitka z Roczn. Teol. Wyd. Teol. Ewang. U. W., 1938); *Sukcesja apostołska* (Kościół Powszechny, nr 4, 5, 6/7, 1948; *Pozabiblijne źródła do życia i nauki Jezusa Chrystusa* Przyjaciół Ludu, nr 11, 12, 13, 14, 1949); *Teologia społeczna (jej uprawienia i program; Strażnica Ewangeliczna, nr 9, 1954); Czy będzie nowy dogmat katolicki* (Kalendarz Ewang., 1958); *Prologomena do dogmatyki* (skrypt, 1960); *Dogmatyka ewangelicka* (skrypt, cz. I, 1961); *Historia dogmatów* (skrypt, 1961); *Wśród cierpiętników nad Gangesu* (Roczn. Teol., 1960); *Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie* (R.T. 1962); *Dogmatyka ewangelicka* (cz. II, 1962); *Historia religii* (skrypt, 1962); *Od krainy Ur po Golgotę* Zagadnienie cierpienia w religiach biblijnych (RT., 1962—1965); *U podstaw indyjskiego pesymizmu* (R.T., 1962); *Cztery Ewangelie* (współtłumacz z j. greckiego, 1964); *Ewangelia według Łukasza* (współtłumacz z j. greckiego, 1964); *Filozofia religii* (skrypt, 1964); *Z zagadnień prologomenów do filozofii religii* (R.T., 1964); *Kontrowersja dogmatyczna między Erazmem a Lutrem na temat wolności ludzkiej woli* (Wyd. Zwiastun, 1965); *Historia dogmatów* (skrypt, II wyd., cz. I, 1966); *Nowy Testament* (współtłumacz z j. greckiego,



## dokończenie ze s. 5

I gdy Wujcio mi tak o Madonnie opowiadał, zaczynałem powoli widzieć. I smutne pochylenie głowy, i spokój, i nawet rysy twarzy.

— A teraz przynieś z kuchni Matkę Boską Gretę.

Przyniosłem białą-niebieską gipsową figurkę, która drobnymi stopami deptała węża.

— A to jest paskudztwo. Niektórzy mówią: „Jak to dobrze jest odrobione”. Znakomite określenie. Takie rzeczy są właśnie dobrze czy mniej więcej wiernie „odrobione”. Na szacie bardzo dokładne fałdy i wąz jak żywy, i twarz z nosem, oczami i ustami, i ręka, tylko że ta figurka jest sama bezmyślna i tobie też prawdopodobnie nie każe myśleć. Czy ona coś mówi o uczuciach Madonny? Czy w jakiś sposób niepokoi? Wydaje mi się, że rzecz naprawdę piękna każe myśleć, a to, ... to pozwala przejść najzupełniej obojętnie, najwyżej porazi oko farbkową niebieskością”.

W styczniu 1924 roku Szymanowski uczestniczył w chrzcinach u Stanisława Gąsienicy. Helena Roj-Rytardowa stwierdziła, że „Wesele ani chrzciny nie obeszły się bez tak miłego gościa: uważano sobie za wielki zaszczyt witać u siebie tak zacnego człowieka, który nie gardzi prostym ludem”.

Szymanowski bardzo kochał swoją matkę. Odwiedzał ją i pielęgnował. Czuł się bardzo związany z matką i rodziną. „Najgorsze — pisał — że wobec wieku i zdrowia Mamy i wobec innych rodzinnych okoliczności, nie miałbym siły i odwagi gdzie wyjechać daleko i na długo, gdyby to nawet było dla mnie najbardziej pomyślane”.

W latach 1925—1926 powstało największe dzieło, oratorium „Stabat Mater”. Komentarz do tego dzieła dał sam kompozytor: Może się myśle, mam jednak wrażenie, iż nawet dla najlepiej znających łacinę język ten z powodu tego, że stracił bezpośrednią łączność z życiem, iż stał się wzniosłą oczywistością, zakrzepłą jednak, nie ulegającą dalszemu rozwojowi formą — tym samym stracił już swą treść uczuciową, zachowując jedynie pojęciową... Dzięki

temu być może — wyznając ze skrucą — śpiewane gdzieś w wiejskim kościółku Święty Boże czy ulubione moje Gorzkie Żale, których każde słowo jest dla mnie poetycko żywym organizmem, stokroć silniej zawsze poruszały we mnie instynkt religijny niż najkunsztowniejsza msza łacińska”.

12 czerwca 1926 roku Opera Warszawska wystawiła po raz pierwszy „Króla Rogera”. Operę i inne utwory tworzył Szymanowski przy współudziale Jarosława Iwaszkiewicza. „Marzyło mu się jakieś połączenie muzyki ludowej z kościelną, utwór wyprowadzony z naszego barbarzyńskiego, wiejskiego śpiewu kościelnego.”

Podczas swoich wędrowek tęsknił za Polską. We Francji cieszył się, że spotyka przyrodę podobną do ojczystej: „...tam był naokoło las, zboża, zupełnie jak u nas. Byłem całkiem wzruszony, jak zobaczyłem krzaki, wprost ogromne łany pszenicy z makami”.

W marcu 1927 roku Szymanowski objął kierownictwo warszawskiego Konserwatorium. Jego sytuacja materialna jednak się nie poprawiła. Czuł ciężar odpowiedzialności za materialne utrzymanie całej rodziny. „Czyż to nie jest dziwactwo i bezmyślne okrucieństwo losu, żebym ja, taki niedołęga życiowy, zupełnie zero pod względem zaradności i sprytu, musiał drzeć o egzystencję tylu osób”.

Praca w konserwatorium wyczerpywała artystę. Dlatego cieszył się z wolnych chwil: „Chwała Bogu, że to Święta i mogę naprawdę i od Konserwatorium wycapać!” Przeciwno artyście rozpętano oszczerczą kampanię. Dlatego latem 1928 roku zrezygnował z Konserwatorium i udał się do Edlach w Austrii, następnie do Davos. W tym czasie gruźlica zaatakowała słabe płuca artysty.

7 listopada 1930 roku stanął Szymanowski na czele Akademii Muzycznej, która została utworzona z Konserwatorium Warszawskiego. Jako rektor zainaugurował początki tej pierwszej wyższej uczelni muzycznej swoim utworem „Veni Creator” do słów Stanisława Wyspiańskiego. Nie był jednak z niego zadowolony: „...to bardzo słaba rzecz, której nie

lubię”. W skład ciała pedagogicznego powołał na katedrę teorii księdza Hieronima Feichta. W tym czasie zamieszkał na stałe w Zakopanem. Willa „Atma” stała się jego drugim domem po Tymoszwówce, do którego zawsze wracał z utęsknieniem.

W grudniu 1930 roku pisał do Zofii Kochańskiej: „Harnasiów” już wreszcie skończyłem! Chwała Bogu!” W tym samym roku otrzymał krzyż kawalerski francuskiej Legii Honorowej, a także został honorowym członkiem Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej. Intrzygi różnych osób spowodowały, że Akademia Muzyczna istniała tylko 2 lata. W kwietniu 1932 roku artysta podał się do dymisji.

W 1933 roku rząd polski odznaczył Szymanowskiego Komanderyą „Polonia Restituta”. Tymczasem sytuacja materialna kompozytora stała się wręcz dramatyczna. Do siostry Stanisławy skarżył się: „Tak jest rzeczywiście okropnie ciężko — że już nie wiadomo, co i jak dalej... Ja przecież nic nie mam! Pożyczam po kilka złotych dziennie od przyjaciół...”

29 marca 1937 roku Szymanowski zmarł w Lozannie w „Clinique du Signal”. W ostatnich chwilach były przy nim siostra Stanisława i sekretarka Leonia Gradstein. W Wielką Sobotę poprosił siostrę swoją Stanisławę „o kupienie pielęgniarkom z sanatorium, w którym leżał, kolorowych pisanek, a jeśliby pisanek nie było, to przynajmniej czekoladowych jajek albo kurcząt z waty. Koniecznie trzeba kupić, żeby siostra zrobić przyjemność. To było w Wielką Sobotę. W nocy z niedzieli na poniedziałek umarł”. Do końca życia miał przy sobie fotografie swoich rodziców i mały obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, który mu towarzyszył w podróżach.

6 marca 1976 roku w willi „Atma” w Zakopanem otwarto Muzeum kompozytora. Z jego rzeczy znalazł się „tylko mały czarny krzyżyk drewniany, pamiątka z zeszłego wieku, po dziadzie Józefie, co był generałem”.

Ks. BOGUSŁAW WOLYŃSKI

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA <sup>[699]</sup>

1966); *Cztery Ewangelie* (współtłumacz z j. greckiego, 1967); *Dogmatyka ewangelicka* (Prologomena; skrypt, wyd. II, cz. I, 1967); Luter Marcin: *O niewolnej woli* (tłum. z j. łacińskiego w: A. Ściegienny: Luter, Warszawa 1967); Luter Marcin: *O wolności chrześcijańskiej* (tłum. z j. łacińskiego w: A. Ściegienny: Luter, Warszawa 1967); *Wędrowka po ziemiach świętych* (Zarys historii religii, cz. I, 1968; maszynopisu s. 317); Luter M.: *O niewolnej decyzji* (tłum. z j. łacińskiego w: Myśl filozoficzna reformacji XVI wieku, 1972); Luter Marcin: *Traktat o wolności chrześcijańskiej* (tłum. z j. łac., tamże, 1972); *Pisma św. Starego Testamentu* (współtłumacz z j. hebrajskiego, 1975; *Tajemnica Golgoty* cz. II, R.T., 1980).

Jest też ks. prof. dr Wiktor Niemczyk autorem szeregu haseł, wydrukowanych w Małej Encyklopedii Kościelnej w opracowaniu C. Lechickiego, A. Wantuły, H. Wojnowskiego (w *Strażnicy Ewangelicznej*, 1951, A—B). I in.

Ks. Rektor prof. dr Wiktor Niemczyk wszedł do dziejów kościelnych i do teologii w ogóle, szczególnie jednak w Polsce, jako zasłużony i oddany człowiek Kościoła, wybitny teolog i religioznawca, znakomity biblista i hebraista.

**Niemeyer August Herman** — (ur. 1754, zm. 1828) — niemiecki profesor teologii w uniwersytecie w Halle, autor wielu książek, działacz religijny i kościelny. Spośród szeregu jego prac tu należy wymienić dwie: *Charakteristik der Bibel* (5 t., 1772 — 85), czyli *Charakterystyka Biblii*; *Grundsätze der Erziehung und des Unterrichts* (1976), czyli *Zasady wychowania i nauczania*.

**Niemieński Józef** — (ur. 22 maja 1926 r. w Hazleton, Pa, USA) — po ukończeniu studiów teologicznych w Seminarium Duchownym im. ks. Hieronima Sawonaroli w Scrantonton przyjął z rąk Pierwszego Biskupa Polskiego Narodowe-

go Kościoła — Biskupa Franciszka Hodura, dnia 5 lipca 1946 roku, święcenia kapłańskie. W 1947 roku został proboszczem parafii polsko-narodowo-katolickiej w Toronto (Kanada), gdzie mieszka i owocnie pracuje dotychczas, ale od 1968 roku już jako biskup ordynariusz diecezji kanadyjskiej Polskiego Narodowego Kościoła w USA i Kanadzie. Mimo licznych zajęć kościelnych, duszpasterskich, społecznych, polonijnych — dokształcał się nadal, studiując w pierwszej humanistykę na uniwersytecie w Toronto, gdzie uzyskał stopień B. A. (Baccalaureate in Artibus), po czym podjął studia filozoficzno-teologiczne w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, w Studium Zaocznym. Tu po złożeniu przepisanych egzaminów, uzyskawszy absolutorium przedłożył pracę magisterską pt. *Poglądy społeczne w Liście św. Jakuba*, napisaną pod kierownictwem bp. M. Rodego, po której obronie i złożeniu egzaminu magisterskiego przed powołaną Komisją uzyskał w 1977 roku stopień magistra teologii w zakresie teologii starokatolickiej. W 1981 roku uzyskał w tejże Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie stopień doktora teologii w zakresie teologii społecznej po uprzednim złożeniu przed wyznaczoną Komisją egzaminów z teologii i historii filozofii, a następnie obronie rozprawy doktorskiej pt. *Biskup Leon Grochowski — życie, działalność, poglądy*, której promotorem był również bp M. Rode.

Ks. biskup dr Józef Niemiński jest nadto autorem szeregu mniejszych prac: artykułów, listów pasterskich i licznych kazań.

**Niemöller Martin** — (ur. 1892) — niemiecki teolog i duchowny ewangelicki, wybitny działacz antyhitlerowski, za co był więziony w obozach koncentracyjnych w latach 1937—1945, po wojnie: w latach 1945—1956 był przewodniczącym Urzędu Spraw Zagranicznych Kościoła Ewangelic-



**H**istoria chrześcijaństwa i historia każdego człowieka zaczyna się od historii Jezusa z Nazaretu, który jest początkiem i końcem. „Jam Alfa i Omega, Początek i Koniec (Ap 21, 6).

„Z narodzeniem zaś Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach matki Jego, Maryi, z Józefem, wbrew nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienna za sprawą Ducha Świętego. Mąż jej, Józef, który był człowiekiem prawym i nie chciał narazić jej na zniesławienie, zamierzał potajemnie ją oddać. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał się mu we śnie i rzekł doń: Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w niej poczęło. Porodzi syna, któremu nadasz imię JEZUS, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów. A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez proroka:

*Oto Dziewica pocznie i porodzi syna, któremu nadadzą imię Emmanuel (Iz7,14)* to znaczy: „Bóg z nami”. Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swą żonę od siebie, lecz nie zbliżył się do niej, aż porodziła syna; i nadał Mu imię Jezus” (Mt 1, 18-25).

„Jezus, zwany Chrystusem” (Mt 1, 16) urodził się w Betlejem, osadzie położonej

ności w miejscowościach rodowych było zwyczajem żydowskim. Wprawdzie Palestyna była wówczas podbita przez cesarstwo rzymskie, ale władze cesarskie przestrzegały zwyczajów miejscowych.

„W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei do Judei, do miasta Dawidowego zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida żeby się zapisać z poślubioną sobie Maryją, będącą w stanie odmiennym. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, dlatego, że miejsca dla nich nie było w gospodzie” (Łk 2, 1-7).

Większą część życia spędził Jezus w Nazarecie, dlatego też powszechnie znany był pod imieniem Jezusa z Nazaretu. „Tak miało się spełnić słowo Proroków: Nazarejczykiem będzie nazwany” (Mt 2, 23). Ewangeliccy pomijają ten okres Jego życia milczeniem. Tylko Łukasz opisuje pewne zdarzenie, które miało miejsce w czasie dorocznej piel-



## Boże Narodzenie

*Jest jeden dzień,  
Dzień najpiękniejszy w roku,  
Tęczowych snów,  
Radosnych pelen tchnień,  
Gdy szczęścia iza  
Rozbłyśka w każdym oku,  
Choinki dzień,  
Pańskich narodzin dzień.  
Rodzinny świat  
Zbiera się w bliskim kole,  
Każdy tu swój,  
Każdy tu swat i brat,  
Najmocniej dziś  
Czuje się bratnia spójnia,  
Gdy „gwiazdki” blask  
Cudowny daje znak,  
Każdy się duch  
Miłością upodwaja,  
A w gwiazdki skrach  
Nasz biały wzlata ptak.  
Choinka już,  
Och, krociem światła świeci,  
Przez cały rok  
Marzona w nocnych snach,  
I słychać śmiech  
Szczęśliwych małych dzieci,  
A starsi śnią  
O jutra wielkich dniach.  
O, Chryste, daj,  
By w ciągu lat pogodnych  
Rozkwitał nam  
Słoneczny, kwietny maj,  
I niech nasz kraj  
Nie zna bezdomnych, głodnych,  
W opiece miej  
Szczęśliwy polski kraj.*

Or-Ot (Artur Oppman,  
1867—1931)

## Jezus, Syn Boży, który stał się człowiekiem



w odległości 8 kilometrów na południe od Jerozolimy. Licząc wówczas około tysiąca mieszkańców, prawdopodobnie w 447 roku od założenia Rzymu, tj w 7 roku przed naszą erą. Wprawdzie naszą erą liczymy od daty urodzenia Jezusa, ale gdy mnich Dionisius Exiguus w VI w. obliczał tę datę, popełnił omyłkę o lat kilka. Nowsze badania ujawniły błąd, trudno jednak zmieniać rachubę lat.

Matka Jezusa miała na imię Maryja. Było to popularne ówczesne imię kobiece, znaczące po aramejsku (tym językiem mówiono za czasów Jezusa w Palestynie) „pani”. Maryja poślubiona była Józefowi, cieśli, który też uchodził za ojca Jezusa. Stwierdzają to ewangeliccy: „był, jak mniemano, synem Józefa” (Łk 3, 23), podając jednocześnie, że poczęcie Jezusa dokonało się w sposób cudowny, z dziewicy. ... „anioł rzekł do niej— Nie bój się, Maryjo, gdyż znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego ojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, i Jego panowaniu nie będzie końca. Na to Maryja rzekła do anioła: Jakże się to stanie, kiedy nie znam współżycia z mężem? Anioł jej odpowiedział: Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego osłoni cię; dlatego też to, co się narodzi, Święte, będzie Synem Bożym” (Łk 1, 30-35).

Maryja i Józef mieszkali w Nazarecie, niewielkim osiedlu w Galilei. Jezus jednak przyszedł na świat w Betlejem, ponieważ w tym czasie przeprowadzany był w Palestynie spis ludności, na który Maryja i Józef tam właśnie musieli się udać, jako do swojej miejscowości rodowej. Pochodzili oboje z pokolenia Judy, rodu Dawida, wywodzącego się właśnie z Betlejem. Dokonywanie spisu lud-

grzymki do Jerozolimy, mianowicie zaginięcie i odnalezienie Jezusa w Świątyni (Łk2, 41-50). Wzrastał jak każdy człowiek, stając się z dziecka chłopcem, mężczyzną, rozwijając się fizycznie i umysłowo.

Jezus, który się narodził w Betlejem, jest podobny do nas we wszystkim prócz grzechu. „Mając arcykapłana wielkiego, który przyszedł przez niebiosa, Jezusa, Syna Bożego, trwajmy mocno w wyznawaniu wiary. Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu” (Hebr 4, 14-15). Był w pełni człowiekiem. Związany był z określonymi ludźmi. Jadł i spał jak każdy człowiek, odczuwał zmęczenie, które kazało Mu kiedyś odpocząć w drodze przy napotkanej studni (J 4,6). Smucił się i płakał (Mt 26,38), słuchał, pytał, nauczał i modlił się. Jezus Chrystus jest w pełni i autentycznie człowiekiem.

Zdanie sobie sprawy z tego, że Jezus jest człowiekiem, stanowi kamień węgielny poznania Jezusa i wiary w Niego. Jezus jako człowiek zstąpił z nieba, jako Bóg nigdy nieba nie opuszczał. Gdyż Jezus jest Synem Bożym posłanym na świat przez Boga, którego nazywa swym Ojcem. „Gdy jednak nadeszła pełnia czasu zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty” (Gal 4,4). W Ewangeljach czytamy, że Jezus zstąpił z nieba (J 3, 13), że Bóg posłał Syna swego na świat, wreszcie, że „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1. 14).

Wrzysk te wyrażenia wskazują, że Syn Boży stał się człowiekiem. Był konkretnym człowiekiem zrodzonym z kobiety, z Maryi. Bóg-Ojciec posłał Go na świat, aby każdy kto w Niego uwierzy zyskał życie wieczne.

MAREK AMBROŻY



# SŁOWO BRATERSKIE

*do Duchowieństwa i Wiernych  
Kościoła Polskokatolickiego  
z okazji  
Świąt Bożego Narodzenia*

„A byli w tej krainie pasterze w polu czuwający  
i trzymający nocne straże nad stadem swoim.  
I anioł pański stanął przy nich,  
a chwała Pańska zewsząd ich oświeciła;  
i ogarnęła ich bojaźń wielka.  
I rzekł do nich anioł: Nie bójcie się,  
bo oto zwiastuję wam radość wielką,  
która będzie udziałem wszystkiego ludu.  
Gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel,  
którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym.  
A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlętko  
owinięte w pieluszki i położone w żłobie.  
I zaraz z aniołem zjawiło się mnóstwo wojsk niebieskich,  
chwalących Boga i mówiących:  
Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom,  
w których ma upodobanie.”

(Lk 2. 8-14).



**P**o raz trzydziesty ósmy w Wolnej i Niepodległej Polsce, zasiądziemy do wigilijnej wieczerzy. Zgodnie z tradycją, przy stołach pozostaną wolne miejsca dla tych, dla których w ten święty wieczór podwoje drzwi w domach polskich są otwarte. Z tęsknotą oczekiwania będziemy w tym dniu na najbliższych krewnych, przyjaciół i naszych bliźnich. Smutno nam będzie, jeżeli kogoś zabraknie, jeśli ktoś kogo oczekiwaliśmy, nie zasiądzie z nami do stołu. Będziemy jednak w duchowej łączności ze wszystkimi bliskimi, a szczególnie z tymi, którzy pozostali na służbie, na wyznaczonych posterunkach.

Po modlitwie i błogosławieństwie darów wigilijnych serca zabiją goręcej, gdy biały opłatek, symbol miłości i pojednania weźmiemy do ręki. Jakaś rzewna tęsknota ogarnie nas wtedy, a w myśli przywołamy to wszystko, co przeszło, co bezpowrotnie minęło. Nie jest to tylko sentymentalizm, czy też rozumowa spekulacja. To tylko logiczne i prawdziwe następstwo wielkiego i historycznego zarazem cudu Narodzenia.

Na te jedną chwilę czeka wielu, czeka na wyciągnięcie i uścisk bratniej dłoni, na krótkie, lecz wielkiej wagi słowa: *przebacznym i proszę o przebaczenie, nie gniewajmy się, wspierajmy się wzajemnie i idźmy razem...*

Boska Dziecina, zrodzona w Betlejem mówi przez wieki do całej ludzkości. Dziś w tę grudniową noc w szczególny sposób mówi do nas do Polaków. Apeluje do wszystkich całą głębią swej Bożej nauki.





przemawia cała prostota Ewangelii, pokoju i przebaczenia. Mówi bez ludzkiej reklamy i patosu, mówi potęgą Bożej Wszechmocy, potęgą Bożego Narodzenia, które zmieniło oblicze świata.

W niespotykanym w dziejach ludzkości rozgwarze życia, w demonicznym wprost wyścigu atomowych zbrojeń, w walce brutalnej, bezwzględnej i bezkompromisowej o prymat nad światem, w jęku rannych żołnierzy, cierpiących i bezlitośnie mordowanych bezbronnych ludzi, czy płaczu strapionych bolesnych matek, cichnie głos Bożej Dzieciny. Jednak gdy przychodzi pokój — Ono jest jego dawcą.

Jeżeli kiedy, to teraz w czasach polskiego kryzysu, jaki nadal jeszcze przeżywamy, widzimy wyraźnie i namacalnie, jak jaskrawa jest różnica między światem, w jakim żyjemy obecnie, a światem Pana naszego, Jezusa Chrystusa. My, ludzie wiary, powinniśmy pamiętać o tym, co powiedział nam Nauczyciel ludzkości: „cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a na duszy poniósł szkodę?”

Darem świątecznym i pokrzepieniem serc dla wszystkich Polek i Polaków niech będą w te właśnie święta strofy wiersza:

*„Bożego Narodzenia ta noc jest dla nas święta;  
niech idą w zapomnienia niewoli gnuśne pęta.  
Daj nam poczucie siły i Polskę daj nam żywą,  
by słowa się spełniły nad ziemią tą szczęśliwą.  
Jest tyle sił w narodzie, jest tyle mnogo ludzi;  
niechże w nie duch Twój wstąpi i śpiące niech pobudzi”*  
(S. Wyspiański — Wyzwolenie)

Niech w tę świętą noc Bożego Narodzenia wszyscy ludzie, uczeni, mędrcy, zowie stanów i prostaczki wsłuchają się w chór aniołów śpiewających nad stajnią betlejemską: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie”. Niech więc ustanie wyścig zbrojeń, niech w tę świętą noc na całym świecie działa umilkną, niech zablizniają się rany, niech w tej ciszy nocnej głos Syna Bożego, Księcia Pokoju usłyszą wszystkie narody.

Niech narody świata całego dążą do rozwiązania konfliktów drogą negocjacji i pokojowych rozstrzygnięć i jak mówi poeta: „niech się miłują i cenią narody”.

*„Wierzę w Chrystusa i w ludów rodzeństwo,  
i w to, że życie próba i męczeństwo,  
i w to, że losów ciężar tłoczy ziemię,  
i w to, że zgodnie trzeba nieść to brzemię!  
Dawnom już z serca, co przez ból się czyści,  
zielsko płomiennej wyrwał nienawiści.  
Gdy jeszcze ludzie nie doszli do zgody.  
Niech się miłują i cenią — narody!”*

(Wiktor Gomulicki)

Dziś w 1982 Noc Narodzenia, niech upragniony pokój spływa na cały glob ziemski. Niech cała ludzkość do życia w pokoju się budzi. Niech serca twarde, stępiałe i oschłe wsłuchają się czujniej w głos Bożej Dzieciny. Niech tak, jak przed wiekami, spotkają się wszyscy: mędrcy z prostaczkami i we wspólnym holdzie u stóp Dzieciątka Bożego — niech złożą najwspanialszy dar, dar serca, które jest wolne od plam krwi, które nie jest skażone rdzą nienawiści i zemsty, bo tylko takie ludzkie serca mogą podobać się Bogu.

W tych trudnych czasach, w jakich żyjemy, tak bardzo potrzebni są ludzie gotowi do wielkich ofiar, poświęceń i czynów szlachetnych. Potrzebni są siewcy pokoju, o których Władysław Bełza w swoim wierszu pisze:

*„Ktokolwiek będzie, z wschodu czy zachodu  
bratem go swoim nazwie ludzkość cała,  
bowiem nie w imię jednego narodu,  
lecz w imię całej ludzkości on działa,  
i błogosławion ten lud i kraina,  
co go przygarną jak brata i syna!”*

Wszyscy, którym na imię POLACY, niech w tę Bożonarodzeniową Noc spotkają się w polskim Betlejem w atmosferze miłości.

braterstwa i narodowej zgody. Niech Jezus Chrystus, który zstąpił na ziemię, aby podnieść człowieka z błędów, z grzechów i tego wszystkiego, co człowieka gnębi, sprawi, aby cały polski naród zjednoczył się w imię prawdy, pokoju, w imię wolności i niepodległości Polski. Niech Bracia Polacy na gruzach: oszczerstw, waśni, pomówień i kłamstwa, odbudowują i wzmacniają fundamenty Ojczyzny domu. Niech dla wszystkich bez wyjątku obywateli naszego kraju poszanowanie prawa stanie się regułą, a prawo prawem będzie, niech nastąpi odnowa, odrodzenie oraz powrót do życia etycznego, do życia moralnego i spokojnego jutra.

Wpatrzeni w Bożą Dziecinę, wsłuchani w głęboką treść kołęd, których słowa dla nas Polaków mają specjalne znaczenie, bo dla ludzi wierzących, rzeczywiście: „Chrystus się rodzi, nas oswobodzi”. Oswobodzi nas z grzechu, zarozumiałości i pychy wówczas, gdy Jego Królestwo i potęgę budować będziemy w sercach naszych z całym oddaniem, jak to przedstawia poeta:

*„Lecz Tobie teraz oddanym jest cały,  
jeśli żyć będę, to dla Twojej chwały,  
dla Twoich hasel miłości i zgody,  
dla Twego ludu szczęścia i swobody:  
bom znalazł Ciebie wśród trudów żywota...”*

W wieczór wigilijny, trzymając w ręku oplatek, składałam najlepsze życzenia wszystkim Czcigodnym Księżom Biskupom, Przewielebnemu i Wielebnemu Duchowieństwu, Drogim Siostronom i Braciom — wiernym i sympatykom Kościoła Polskokatolickiego, a także wszystkim ludziom dobrej woli: Błogosławionych, spokojnych i zdrowych Świąt Bożego Narodzenia. Proszę także w pokorze ducha o błogosławieństwo Bożej Dzieciny dla Ojczyzny i całego Polskiego Narodu.

*„Z pokorą teraz padam na kolana,  
abym wstał silnym Boga robotnikiem.  
Gdy wstanę — mój głos będzie głosem Pana,  
mój duch — aniołem, co wszystko przemoże,  
mój krzyk — Ojczyzny całej będzie krzykiem,  
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!”*

(Juliusz Słowacki)

Dziękujemy Ci, Panie, że zszedłeś na ziemię przed wiekami, że poznałeś nędzę naszą i naszą niedolę, że bliski nam jesteś w naszej mocy i w naszej słabości. Dziękujemy Ci, o Panie, że nie jesteśmy samotni, że jesteś wśród nas i uczysz nas, jak tamtych, wielkiej pokory, wielkiej miłości i wielkiej nadziei. Przymnóż nam, Panie, wiary, abyśmy w niej żyli i umierali, zostawili ją potomnym, jako skarb najdroższy. Niech gwiazdka, która zaświeciła nad ubogą stajnią, prowadzi nas przez życie i połączy nas z Tobą.

Niech promieniste światło tej Betlejemskiej Gwiazdy oświeca wszystkie ciemne drogi nasze, niech ogrzewa serca, rozjaśnia umysły i do twórczego życia wszystkich nas prowadzi. Niech Boża światłość wznieci radość, ufność, nadzieję i pokój duchowy u wszystkich ludzi ziemi.

Idźmy za tym światłem. Idźmy wspólnie za głosem Zbawiciela świata, idźmy za głosem naszego Kościoła, który nam Jezus Chrystus polecił i nakazał budować, a zarazem w narodzie polskim Jego święte prawa wykonywać.

Moje słowo Braterskie, które kieruję z okazji Świąt Bożego Narodzenia do wszystkich Sióstr i Braci będących z nami w jedności wiary świętej, kończę słowami chóru anielskiego: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie” (Łk 2. 14).

Wasz w Chrystusie Panu  
† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI

Warszawa,  
w Wigilię Bożego Narodzenia  
1982 R.P.



**B**oże Narodzenie to okres stanowiący dla dzieci źródło przyjemności i radości, a sama jego zapowiedź — wywołuje w maluchach nadzieję. Z jednej bowiem strony dzieci zauważają wyjątkową atmosferę w domu, krzątanie się mamy przygotowującej smakołyki, ubieranie choinek rozmaitymi świecidelkami, z drugiej zaś — każde z nich wie, że właśnie wtedy grzeczne dzieci odwiedzane są przez św. Mikołaja, pozostawiającego pod choinką często zamówione, ulubione zabawki. Mądrzy rodzice powinni starać się wykorzystać



noszenie, rozrzucanie przedmiotów. Maluchy, a zwłaszcza dziewczynki, naśladować czynności wykonywane przez mamę, bawią się wstążkami, ubierają lalki, układają do wózka misie.

Często spotykane zainteresowanie klockami stanowi ważny element w rozwoju psychicznym dziecka. Rozwijają one bowiem wyobraźnię, uwagę, myślenie, kształcą wytrwałość w dążeniu do celu, jaki dziecko postawiło sobie na początku, bądź też w trakcie zabawy (np. budowania domu). Daje to im także szansę oceny własnej pracy i satysfakcję z uzyskania zamierzonego celu.

Zabawa dziecka jest jego nauką i pracą — jednym słowem „szkołą życia”. W trzecim roku życia przyjmuje bardzo różnorodne i bogate formy. Dziecko trzyletnie samo umie zorganizować sobie zabawę, bawi się samodzielnie, nie potrzebuje już przy sobie obecności mamy lub taty. Dłużej potrafi koncentrować się na wybranych przedmiotach i zabawie. Maluch często planuje zabawę jeszcze przed jej rozpoczęciem i z dużą wytrwałością dąży do obranego przez siebie celu. Potrafi np. bardzo skrupulatnie przygotować obiad dla lalek skubiąc do kubeczka drobne papierki. Całej zabawie towarzyszy zwykle nieprzerwany monolog, w którym dziecko komentuje przebieg zabawy, naśladowując głos występujących w niej osób.

W trzecim roku ponownie bardzo ważną rolę odgrywają dla dziecka klocki. Maluch zaczyna wówczas łączyć np. znane już wieże z murami, bramami i mostami używając po kilkanaście klocków i konstruując trójwymiarowe budowle. Obserwacja dziecka w czasie tego rodzaju zabaw pozwala rodzicom na poznanie cech jego osobowości. Ujawniają się wówczas np. reakcje na niepowodzenie. Rodzice mogą zauważyć niszczenie, bądź też nie ukończenie i porzucenie nieudanej budowli, lub wytrwałość w dążeniu do celu, pomysłowość i staranność.

Trzylatki zainteresowane są również loteryjkami obrazkowymi, które polegają na odszukiwaniu i nazywaniu identycznych, bądź też powiązanych ze sobą logicznie obrazków. Potrafią odnajdywać schowane przedmioty lub składać przecięte na dwie części obrazki.

Ważną zabawką podnoszącą rozwój intelektualny dziecka, jest

telefon, wykorzystywany w celu kształcenia mowy.

Trzylatki lubią również podejmować zabawy tematyczne — np. w sklep lub dom. Na stoleczku zwykle ustawiają przedmiot przypominający swym kształtem wagę, podają towar, przyjmują za niego pieniądze. Poprzez naśladowanie z codzienną pracą mamy i identyfikację z jej osobą, dziewczynki w tym wieku skrupulatnie ubierają lalki, udają, że idą z nimi na spacer, gotują obiad, myją i usypiają je.

Od trzeciego roku życia rodzicom łatwiej jest kierować rozwojem i wychowaniem dziecka, gdyż mają możliwość słownej ingerencji w jego zachowanie. Maluch rozumie polecenia, perswazje, wyjaśnienia i reaguje na „nie”, mimo iż w tym właśnie okresie pojawiają się reakcje przekory.

Drugi i trzeci rok życia są podstawowymi okresami, w których następuje szybki, zarówno psychiczny, emocjonalny, jak też i fizyczny rozwój dziecka. Ciągła pomoc i opieka ze strony rodziców, zaspokajanie potrzeb pociechy, jest nie tylko potrzebne, ale wręcz konieczne dla prawidłowego rozwoju umysłowego dziecka. Jednak nie można na tym poprzestać. Również starsze dzieci wymagają troski i zabawy. W miarę bogactwa się doświadczenia dziecka, poznania nowych ludzi, sytuacji, będzie zwiększał się zakres tematyczny jego zabaw. Musimy pamiętać, że bogactwo wyobraźni dziecka zależy od jego doznań, od tego, co i ile widziało, co przeżyło.

Tak więc zarówno zabawa, jak i zabawa z małym dzieckiem wpływa dodatkowo na jego rozwój. Nie bójmy się poświęcać każdego dnia odrobinę czasu naszym pociechom i pamiętajmy jakie do tego celu dobrać im zabawki. Niech prezent położony pod choinkę przez św. Mikołaja będzie nie tylko z niecierpliwością oczekiwany, niech przyniesie dziecku radość i zadowolenie, ale także niech przyniesie nam, rodzicom, pomoc w osiągnięciu pewnych funkcji wychowawczych. Każdy maluch musi, i jest w stanie zrozumieć, że nie należy mu się wszystko, lecz swoim postępowaniem musi na to zasłużyć. Niech czuje, że jest kochany i aprobowany, ale mimo swej dziecięcej nieporadności jest w stanie dokonać wielkich rzeczy i radować serca opiekunów.

**MAGDALENA SZCZEPANIAK**

## GWIAZDKOWE PREZENTY

ten okres w celach wychowawczych, bowiem wcześniej mogą przygotować dziecko psychicznie do nadejścia tego dnia mówiąc, że tylko dobrym zachowaniem można zyskać sobie sympatię Mikołaja i oczekiwać na prezent z wielkiego worka pozostawiony pod choinką.

Każda zabawka, wręczona dziecku pod choinkę, może być traktowana jako pewnego rodzaju nagroda. Gdy jest zapowiedziana wcześniej — pobudza motywację dziecka, jednocześnie zaspokajając jego potrzeby i wpływając dodatkowo zarówno na psychiczne, jak i fizyczne samopoczucie, a także potrafi pozytywnie ustosunkować dziecko do otaczającego go świata.

Im większe znaczenie ma to, o co dziecko się stara — tym bardziej tego pragnie, gdyż wartość zabawki otrzymanej w nagrodę zależy od trudności jej uzyskania. To, co rzadkie, wymagające większego wysiłku, dużych zdolności czy odwagi, ma większą wartość dla dziecka niż to, co jest powszechne, łatwe do osiągnięcia, nie wymagające żadnych specjalnych zabiegów. Właśnie dlatego dzieci nie cenią tego, co zostało dane im gotowe, martwiąc rodziców, którzy musieli się nad tym bardzo napracować.

Czasami zdarza się, że wartość nagrody zmienia się po jej osią-

gnięciu. Coś, co wydawało się upragnione, okazuje się niewiele warte. Wymarzone np. klocki nie zachwycają dzieci tak bardzo, jak oczekiwali tego rodzice. Maluch nie siedzi przez cały dzień na dywanie budując domy i mosty, lecz porzuca prezent nie przywiązując do niego żadnej wagi. Dziecięce pragnienia bywają z reguły bardzo silne, jednak brak doświadczenia nie pozwala im na trafną ocenę wartości upragnionego przedmiotu. Dlatego dziecko szybko zniechęca się do tego, co osiągnęło. Fakt ten nie powinien martwić, czy też niepokoić rodziców, bowiem zwykle sytuacja bywa odwrotna. To, co udało się osiągnąć na drodze ogromnych starań — dziecko zaczyna cenić bardziej niż wtedy, gdy dana rzecz wydawała mu się nieosiągalna.

Nadchodzący okres świąt stanowi sprzyjającą okazję do przypomnienia rodzicom jakiego rodzaju zabawki są najodpowiedniejsze dla ich pociech. I tak np. do zabawek zaspokajających potrzeby dziecka w drugim roku życia należą piłki, zabawki do popychania umieszczone na drążku (wózki, taczki, motyle składające skrzydła w czasie jazdy), zabawki do pociągania (wózki z klockami, pociągi, auta) a także wiaderka, klocki, lalki. Kształcą one sprawność fizyczną i ruchową dziecka oraz niektóre procesy poznawcze, jak np. koncentrację uwagi. Dziecko w tym wieku nie umie się jeszcze skoncentrować na jednej zabawie, często nie kończy jej podejmując następną, a przypadkowe zdarzenia odwracają jego uwagę na coraz to inne przedmioty. Do ulubionych zajęć dzieci w tym wieku należy gromadzenie, prze-

### Dzisiaj Chrystus Pan się rodzi



*Na niebiosa jutrznia wschodzi,  
Rzuca promyk swój na ziemię,  
Dzisiaj Chrystus Pan się rodzi,  
Władca świata w Betleemie.*

*Mocą swego odkupienia  
Idzie ludzkie koić bóle,  
Nędzy świata i cierpienia.  
To Syn Boży, Król nad króle.*

*Przyszedł na świat ubożuchnie,  
W żłobku skromnym, uśmiechnięty,  
Dłoń wyciąga ku Matuchnie  
Władca serc, Mocarz święty.*

*A zwierzęta, świata Pana  
Przywitały w żłobku swoim,  
Przyklękają na kolana,  
Patrzą nieme, ze spokojem.*

*Z chmur niebieskich trąby grają,  
Grzmiać wesolo w niebios sferze.  
Ludzie biegną, przyklękają,  
Biegną możni i pasterze.*

*Płyną w chmury aniołowie  
I trzepocą skrzydełkami.  
Wielbią Dziecię w pieśni, słowie,  
Blask, co wschodzi nad krajami.*

*Jasny, ciepły wiew radości  
Na świat z górnych stref ulata,  
Przyszedł na świat Bóg miłości,  
Chrystus Pan, Bóg, Władca świata.*

*Jakieś wzniosłe, wielkie tchnienie  
Opromienia całą ziemię,  
Chrystus — świata odkupienie  
Dziś się rodzi w Betleemie.*

*Or-Ot (Artur Oppman, 1867—1931)*



O d niepamiętnych czasów w Polsce, jak i na Zachodzie urządzane były na placach publicznych staraniem cechów miejskich misteria na Boże Narodzenie i Wielkanoc.

Za najbardziej narodową formę naszego teatru ludowego uznajemy szopkę bożonarodzeniową, która przechodząc interesującą ewolucję zachowała żywotność do dnia dzisiejszego jako marionetkowa szopka polityczna. Pytanie, kiedy i jak powstała szopka bożonarodzeniowa, stanowi ciągle intrygującą zagadkę. Jej częściowemu rozwiązaniu służą wiarygodne przekazy archiwalne.

Jedna z pozycji w inwentarzu spadkowym rajcy krakowskiego Józefa Wadowskiego z 1738 r. podaje, że był on właścicielem „jasełek starych ruszanych”, złożonych z kilkunastu figur, oraz dokładnie wyliczonych kilkudziesięciu postaci ludzkich i zwierzęcych, a także elementów dekoracyjnych jasełek „nowych”, prawdopodobnie nieruchomych, wnosząc z ich opisu.

W 1741 r. biskup poznański Teodor Czarotorski wydał zakaz urządzania w kościołach ruchomej szopki. Zakaz został podjęty przez innych biskupów.



jowskiego) na których Jej Mę dobrodziejka była i były bardzo piękne, jeszcze piękniejsze niżeli pierwszą razą. Wszyscy tedy, którzy w Warszawie byli na tym akcie, byli całe trzy godziny”.

Autorka listu nie podaje, rzecz interesująca, treści przedstawienia, widocznie było dla adresta samo przez się zrozumiałe, że chodziło tu o przedstawienie szopki bożonarodzeniowej. Teksty musiały być długie. skoro przedstawienie trwało aż 3 godziny. Działała w tym wypadku tradycja misterii, które były wystawiane nawet przez kilka dni.

Powyższe materiały wskazują, że szopka była zjawiskiem ogólnopolskim, przedstawiano ją zarówno po domach prywatnych, jak i w kościołach, czemu starał się przeciwdziałać biskup Czarotorski. Zarówno przekazy z XVII w. jak i z wieku XVIII wskazują na miejskie jej pochodzenie. Tak więc szopkowe scenki rodzajowe zaliczyć należy do tzw. literatury mieszczańskiej.

Nazwa szopka jest stosunkowo późna. Nie występuje ona w najdawniejszych przekazach. Mówi się w nich o „komedii łątek”, „marionetkach”, „jasełkach”, ale nie o szop-

## Jak powstawała polska szopka betlejemaska?

W 1749 r. na Pradze pod Warszawą w domu wywatała Zawadzkiego odbywały się przedstawienia jasełek, które składały się z tysiąca figur, wyprawiających obok nabożnych i świeckie najzabawniejsze sceny. Na oglądanie ich spieszyła cała Warszawa.

Z dokumentu Wojciecha Choszczyńskiego, dyrektora szkoły radomskiej, złożonego 10 lutego 1757 r. w Brzeźnicy dowiadujemy się, że obwiniony jeden z wykonawców przedstawienia w dwóch poprzednich latach (tj. w 1755 i 1756), gdy nie otrzymał zaległego wynagrodzenia „porwawszy wieżę z jasełek posponując do oczów zgał”.

Wszystkie cztery przytoczone tu przekazy pochodzą z XVIII w. i nie ulega wątpliwości, że dotyczą one jasełek ruchomych, tzn. szopki betlejemskiej marionetkowej. Dotychczas jednak brak było informacji o przedstawieniach szopki w wieku XVII, co dla ustalenia jej genezy posiada istotne znaczenie.

Zupełnie niespodziewanie znalazł się i taki przekaz. Ogłoszony został w materiałach zamieszczonych w Dodatku do pracy „Do Biografii i twórczości Zbigniewa Morsztyna”. Rzecz przedstawia się następująco: Zbigniew Morsztyn, po osiedleniu się jako bannik w Prusach Książących, opiekował się bawiaczami w 1672 r. na studiach w Gdańsku synami bachmistrza wielickiego, Władysława Morsztyna, starosty Kowalskiego, Michałem i Aleksandrem, kuzynami już wyznania rzymskokatolickiego. Guwernerem tych młodych ludzi był niejaki Jaszkiewicz. Sporządzał on rozliczenie z wydatków na chłopców, które uzgadniał ze Zbigniewem Morsztynem. Z naszego punktu widzenia najbardziej interesujące są takie pozycje tego rachunku:

Boty na Gody fl. 4

Na Heilig Christ na gwiazdkę dzieciom

gospodarskim obdarowanie gr 12

Dziewkom wtedyż dla zwyczaju i przychęcenia do posługi gr 15

Wtedyż dla młodych gwiazdki gr 13

Komedia łątek gr 10

Jak wynika zupełnie wyraźnie, owa „komedia łątek” odegrana została w okresie Świąt Bożego Narodzenia, i to zapewne w domu, gdzie stali na kwaterze młodzi Morsztynowie. Ze w tym właśnie domu, można przypuszczać z uwagi na fakt, że obaj chłopcy niedawno przyjechali do Gdańska i prawdopodobnie nie znali jeszcze na tyle niemieckiego, aby Jaszkiewicz zdecydował się zaprowadzić ich na spektakl teatru marionetkowego poza domem, odbywający się w niezrozumiałym dla nich języku. Można więc przyjąć, że komedia łątek to przedsta-



wienie polskiej marionetkowej szopki obnoszonej po domach i odtwarzającej scenki rodzajowe.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że najstarszym w ogóle przedstawieniem marionetkowym w Niemczech, jak się powszechnie przyjmuje, był spektakl z Lüneburgu w 1666 r., to data naszej gdańskiej komedii łątek jest tylko o 6 lat późniejsza. Liczyć się przy tym należy z faktem, że na terenie gdańskim nie była to prawdopodobnie pierwsza tego rodzaju impreza. Już w latach poprzednich komedie łątek mogły tam być wystawiane. Gdyby była zupełną nowością, może inaczej nadmieniliby o nich Jaszkiewicz w rachunku przedstawionym Morsztynowi. Fala popularności przedstawień marionetkowych, inscenizujących zresztą przede wszystkim historię Fausta, dotarła wcześniej do Gdańska i kukielki zadomowiły się tam dość mocno, tak że zostały przyjęte również przez ludność polską.

Z wieku XVII, co prawda z samego już końca stulecia, posiadamy ponadto jeszcze jeden przekaz źródłowy dotyczący niewątpliwie bożonarodzeniowych przedstawień marionetkowych, określanych obecnie jako szopka betlejemaska. Jest to wyjątek z listu Joanny Rafałowiczowej, żony bogatego kupca warszawskiego, do Henryka Denhoffe, starosty urzędowskiego, bez daty, ale pisany — sądząc z innych listów — z Jazdowa, tj. dzisiejszego Ujazdowa, dzielnicy Warszawy, między 21 listopada 1700 r. a 27 stycznia 1701 r., najprawdopodobniej z końcem grudnia 1700 r. Rafałowiczowa pisze:

„Zapomniałam też W. M. M. Panu oznajmić o marionetkach, które dziś tydzień były u Książęcia Kardynała (Michała Radzie-

ce. Co do nazwy „szopka krakowska”, to zapewne tak ją nazwano ze względu na miejsce druku tekstów szopkowych, tłoczonych w dawnej stolicy, w drukarniach klasztornych.

Wystawienie szopce polskiej zupełnie dokładnego świadectwa narodzenia, tzn. podanie daty i miejsca powstania, nie jest możliwe, ale będziemy najbliżsi prawdy, jeśli stwierdzimy, że powstała ona w XVII wieku jako odmiana niemieckiego teatru marionetkowego i wzbogacenie dawnych nieruchomych jasełek.

Co do repertuaru szopkowego, to nie ulega wątpliwości, że jest on zbliżony do intermediiów lub scenek o pokrewnym charakterze, znanych tak dobrze z dialogów teatralnych wieku XVII. Niezłym przykładem mogą tu być scenki rodzajowe, które dałoby się doskonale realizować przy pomocy techniki szopkowej: „Drab, Szwed i Góral” lub „Bywalec, Chłop i Czarownica” w „Misternej Personacie” (1657), najciekawszym, zachowanym dialogu bożonarodzeniowym. Podobne scenki odnajdujemy w „Dialogu na Święto Narodzenia Chrystusa Pana”, pochodzącym z tego samego zbioru, co „Misterna personata”.

Szopka polska powstała w wieku XVII, stuleciu uważanym do niedawna za okres stagnacji w kulturze polskiej, a jednak — jak się obecnie coraz częściej okazuje — w tyłu dziedzinach tak płodnym.

EWA STOMAL







## Niezwykły wieczór

Działo się to bardzo dawno, dawno temu. W niewielkiej wiosce leżącej na skraju wielowiekowej puszczy, mieszkała pewna uboga rodzina. Trosk i kłopotów miała ona co niemiara, gdyż ubodzy ci ludzie mieli aż dwanaścioro dzieci. Najmłodsze z nich miało dopiero 2 latka, a najstarszy synek, Marcin, niedługo miał skończyć lat 14. Wieczorami, kiedy zmierzch kładł się długimi cieniami u podnóża boru, wszyscy schodzili się do chaty na wieczorny posiłek. Niewielka izba rozbrzmiewała wówczas piskami najmłodszych dzieci, gwarem rozmów i brzęczeniem ustawianych na stole rondelków. Była to ulubiona przez wszystkich domowników pora - pora odpoczynku po całym dniu ciężkiej pracy, pora wspólnego posiłku i planowania zajęć na następny dzień. Tylko od czasu do czasu matka w zamysleniu strzepywała pyłki z długiej, suto marszczonej spódnicy, a ojciec z troską w oczach, cichy i niepozorny, pykał wolniutko cienkimi strużkami dymu z ulubionej fajeczki...

Mijały dni i tygodnie, odeszła cicho chłodna i dżdżysta jesień. Niepostrzeżenie nadszedł zimny grudzień, ścisnąwszy całą ziemię okowami mrozu i lodu. Nie bawiły jednak dzieci przesłizne bukiety, rysowane przez mróz na okiennych szybach, nie cieszyły oką fantazyjne sople, zwieszające się niczym postrzępione firanki z gałęzi drzew. Było zimno, było tak zimno, że dzieci bały się chodzić

do lasu po opał. Ojciec - po kilku nieudanych próbach polowania na drobniejszą zwierzynę - zamierzał wyruszyć na dłuższą wyprawę w knieję. Wiedział, że od powodzenia tego polowania miało zależeć dobro i utrzymanie całej, tak licznej, rodziny... I on bał się ośnieżonych, niezgłębionych ostępów leśnych, ale troska o żonę i dzieci kazała mu wyruszyć. Było to rankiem 24 grudnia...

Od samego rana puszczyzwy śnieg kłębił się w zimnych podmuchach wiatru nad zamarznąłą ziemią. Cała okolica skryła się pod puchowym kobiercem śniegu, jak pod pierzyną. Z nielicznych chatynek unosiły się cieniutkie wstążki dymu - na znak, że ich mieszkańcy żyją, a także - by wskazać ewentualnym podróżnym czy zaginionym drogę do swych ciepłych wnętrz. Ludzie tłoczyli się przy ciepłych piecach, rozcierając zziębnięte ręce, i zastanawiali się, co będzie dalej, jaka będzie zima, ilu z nich doczeka nowej wiosny...

Tymczasem przez mroczny bór przedzierał się z trudem zmęczony myśliwy. Gdy brakło mu sił i zwątpienie zakradło się w serce - wzięja głodnych oczu dzieci, czekających na niego w chacie, dodawała mu nowych sił. Szedł i szedł, szukając śladów zajęczych lub sarnich, lecz bieli śniegu nie mącił żaden trop, żaden najmniejszy chociaż ślad. Dawno już stracił rachubę czasu, a gęstniejący szybko mrok utrudniał znalezienie jakiegokolwiek pożywienia. Do serca wkradł się nieproszony gość

- strach... Strach, czy w ogóle znajdzie drogę powrotną do domu - milczący bór, ciemny i groźny, pod nogami tylko skrzypienie zeszywniałego od mrozu śniegu, wszystko to razem potęgowało grozę bezludnej, otepiałej od mrozu i wichru śnieżnej topieli. Zrozpaczony i przerażony, sam głodny i o swojej rodzinie, która czeka na jedzenie, pamiętając - przystanął wreszcie przy jednym z drzew. Obejrzał się za siebie, ale i jego ślady już zawał mroźny wiatr. Zrezygnowany, że nadszedł już kres jego życia, przykucnął w sypkim śniegu, zapatrzył się bezmyślnie przed siebie.

W pewnym momencie coś zwróciło jego uwagę. W mrocznej bieli ciemniało tuż przy jego stopach coś znacznie ciemniejszego. Wyciągnął rękę, spróbował nią odgarnąć śnieg z niewyraźnego konturu. Po chwili namacał leżący przed nim niewielki kształt, czego - jeszcze sam nie wiedział. Wziął się z zapalem od tej pracy, i już za parę minut udało mu się odkopać leżącą w śniegu nieruchomo, zamarznąłą na kość, mocno zranioną sarenkę. Gdy zgrabiałymi od mrozu rękoma unosił do góry jej piękny łepok, szukając w przymkniętych oczach zwierzęcia najmniejszych oznak życia - nie było w nim ani krztyny myślowego. Żal mu było niezmiernie nieszczęsnej, którą uważał już za straconą. Gdy jednak delikatnie oczyszczał jej pyszczek od śniegu, sarenka uniosła nieco swe ciemne powieki, i smutnym, zamglonym, spojrzeniem powiodła wokół. Człowiek zauważył jej wzrok, uśmiechnął się z tklivością. Ruchy jego rąk stały się jeszcze delikatniejsze, zaczął zwierzę ostrożnie rozcierać, masując jej zapadnięte boki i zeszywniałe nóżki. Podniósł ją też ostrożnie, by mogła wykonać kilka kroków. Widocznie wszystkie te zabiegi przywróciły sarencek część utraczonych sił, gdyż niezgrabnie, ale pewnie, uczyniła kilka kroków w las.

Myśliwy popatrzył na nią ze smutkiem. Mógł ją zabić, ale nie uczynił tego. Była tak samo bezbronna i godna litości, jak on sam. Przypomniał sobie swoje

dzieci - i lzy same popłynęły mu po twarzy. Czy ktoś uratuje je od śmierci głodowej? Czy ktoś się o nie zatroszczy? Gorzkie myśli przerwało dopiero delikatne musnięcie twarzy. Spojrzał w górę - to uratowana przez niego sarenka stała obok i trącała go miękkim pyszczkiem. Wsparł się o nią i powstał. Zwierzátko postąpiło kilka kroków i zatrzymało się. Wyraźnie dawało mu do zrozumienia, by szedł za nim. Tak też uczynił.

Dziwna to była droga. Sarenka ledwo szła w głębokim śniegu, lecz uparcie trzymała się jakiejś, niewidocznej dla niego, trasy. Podążał za nią bez przekonania, ale jakaś dziwna siła nie pozwalała mu się zatrzymać. Nie potrafiłby zapewne powiedzieć, ile czasu tak szli, ale w pewnym momencie poczuł zapach dymu z ogniska i woń suszonych ziół. Jeszcze kilkanaście kroków i ujrzał niewielką chatynkę, kulącą się na śniegu wśród niebosiężnych sosen. W jednym okienku błyszczało wesoło światło, a z komina unosił się niebieskawy dymek. Przetarł ze zdziwienia oczy, ale widok nie ustąpił. W tym niedostępnym pustkowiu mieszkał jakiś człowiek...

Doszedł jak w śnie do chatki. Drzwi zastępowała skłapa, a gdy ją uchylił, zobaczył śnieżnobrodą staruszką, żywo krzątającą się przy ognisku. Na ścianach tego maleńkiego domku suszyło się mnóstwo ziół, przy ognisku siedziało kilka zwierząt, a w dużym garnku nad ogniem kipiało białutkie mleko... Zmęczony do granic, nieprzytomny prawie od przeżytych chwil, osunął się myśliwy na ziemię tuż za progiem tego dziwnego domostwa...

Odzyskał przytomność na miękkim posłaniu, gdy niezajomy staruszek podsuwał mu do warg kubek z gorącym mlekiem. Znajoma sarenka leżała przy ognisku, spokojnie rozkoszując się ciepłem i wiązką siana. Chciał zerwać się na nogi, ale starzec delikatnie przytrzymał go za ramię.

- Leż spokojnie, miły, i o nic się nie martw. Już wszystko wiem, nie musisz nic mówić...

I opowiedział leżącemu przedziwną, i cudną zarazem historię





# Wieczorny gość

Oto przybył w te odludzie już kilka lat temu, by w ciszy i samotności rozmyślać nad życiem Tego, kogo uwielbił i pokochał nad życie. Człowiekiem tym. Bogiem — jak mówił starzec — był Jezus z Nazaretu, który przyszedł na świat, by zbawić ludzi od grzechu, i zapewnić im coś, czego zwykli, ludzki rozum nie jest w stanie pojąć — życie wieczne... Życie, wolne od kłopotów, zmartwień, trosk, życie szczęśliwe. Aby do niego dojść, najpierw trzeba uczciwie, według przykazań Boga, wypełnić swoje życie na ziemi. I mówił jeszcze długo starzec o Tym dobrym, liłościwym i wszytkowiedzącym Bogu, o cudach jakie czynił, i o ludziach, których tak bardzo Bóg ukochał, że pozwolił się za nich ukrzyżować...

Gdy skończył opowiadać, cisza zaległa w chatynce. Starzec zakrzętnął się przy ognisku, przygotował strawę dla swego gościa, podał mu ją. Serdecznym spojrzeniem wodził po swych przyjaciółkach — zwierzętach, spoglądał też z uśmiechem na myśliwego.

— Przywiodła cię do mnie sarenka — podziękuje, żeś jej życie uratował... Nie martw się o swoich w domu — Bóg nigdy nie opuszcza w potrzebie nawet najmniejszego żyjątka, a cóż dopiero mówić o dzieciach, które specjalnie umiłował... Idź do nich z sercem spokojnym, wszystko na pewno będzie dobrze. A żebyś nie zabłądził gdzieś po drodze — twój znajoma doprowadzi cię do celu...

I rzeczywiście tak się stało. Sarenka zwinnie omijała niebezpieczne ścieżki, prowadziła tak pewnie, że w niecałą godzinę po wyjściu od samotnika myśliwy dotarł do domu. Zapłakana żona i głodne dzieci wybiegły na dwór, by powitać powracającego. Wzruszenie ścisnęło go za serce, zaczął powoli opowiadać im o swojej dziwnej przygodzie, ręką wskazał na stojącą obok sarenkę, jakby na potwierdzenie swych słów. I stał się nagle, cud: oto na miejscu sarenki — śliczna, zielona chojneczka, przybrana cała w same smakołyki — pyszne, chrupiące rogaliki, posypane obficie makiem, niewielkie kubeczki, pełne pachnącego miodu, mleczne serki, owinięte w sreberka, i dużo, dużo innych, niezwykłych rzeczy. Cała wioska zbiegła się do tego cudu, wszyscy w bezbrzeżnym zdumieniu słuchali niezwyklej opowieści. A gdy myśliwy zaczął prawić im o Bogu, gwiazda niezwyklej piękności zajaśniała nad choinką...

Takiej wigilii, i takiego Bożego Narodzenia nie mieli chyba żadni z was, prawda? A na zakończenie dodam, że właśnie od tamtego wieczoru takiej pobożnej wioski, i takich dobrych ludzi nie było długo, długo potem... A nasi znajomi, rodzina biedna, ale uczciwa i kochająca się — opływa we wszystkie dostatki, nieznanie innym — nigdy się nie kłócili, kochali się bardzo do końca, i uczyli innych, jak spełniać na ziemi przykazania Tego, który przyszedł na świat w dalekiej stajence...

E. LORENC

Wokół skrzy się noc gwiazdami,  
las przystroił się perlami.  
Cisza wielka dzwoni w uszach,  
żaden dźwięk jej nie zagłusza.

Wtem — coś skrzypi i coś  
dzwoni,  
pędzi, szumi — z szóstka koni!  
O! Już widać ... miły Boże!  
Sanie złote — czy być może?!



W nich Mikołaj siedzi stary,  
z długą brodą — fajkę pali!  
I podkręca wąs sumiasty,  
za nim worek ogromniasty.

Sypią drzewa perełkami  
i śnieżnymi bukietami.  
Spieszą i zwierzęta leśne,  
by powitać Gościa wcześniej.

Bo też Gość to wyteśkniony,  
co z dalekiej przybył strony.  
Z Wigilijnej zjechał Gwiazdy  
i zażywa leśnej jazdy.

Gdy Gwiazdeczka zaświeciła,  
podróż mu się zamarzyła.  
Przy świętecznej dziś Wieczerzy  
Gościa przyjmą jak należy.

Dzieci go kochają szczerze,  
całym sercem, w dobrej wierze.  
Więc zapyta je Dobrodziej:  
czy paciorek mówią co dzień?

Czy rodzicom pomagają,  
no i czy się ich słuchają?  
Jak się każde z nich nazywa?  
Może Krzysio, Magdzia, Iwa?

A do szkoły uczęszczają?  
Dobry przykład młodszym dają?  
Jak się w szkole swej sprawują?  
Może innych obgadują?



Tu figlarnie mrugnie okiem,  
spojrzy niby groźnym wzrokiem:  
— A skąd jestem? (Spytać  
trzeba).

— Pan — Mikołaj, prosto  
z Nieba!

— Mikołaju, Ty nasz święty,  
czy przywiozłeś nam prezenty?  
— Marzyliście o prezentach,  
a więc macie je na święta!

I ujrzały wnet dzieciaki,  
skarbów pełen wór wszelakich.  
Cudne misie i laleczki,  
kotki, auta i pileczki...

Stos książeczek, a w nich bajki,  
piękne bajki — samograjki!  
Tysiąc klocków kolorowych  
i rowerów wyścigowych!

Wśród tych skarbów spała  
Śnieżka —  
ta, co w baśni sobie mieszka.  
Jeździ zawsze z Mikołajem,  
nigdy z nim się nie rozstaje.

Bo Mikołaj — dziadek stary,  
często gubi okulary.  
Niedowidzi też nieborak  
i zapomnieć może worek.



Śnieżka mu z pomocą spieszy,  
czyta listy i adresy.  
Już rozdaje te prezenty,  
co zakupił dzieciom Święty.

Dzieciom się buziaki śmieją  
i z radości wnet szaleją.  
— Mikołaju! Dziękujemy!  
Dobrych Świąt Ci winszujemy!

— Nim odjedziesz w dal  
saniami,

przy choince usiądź z nami.  
Przy choince kolorowej  
w swojej szacie purpurowej.

— My kolędę zaśpiewamy,  
pięknych kolęd wiele znamy:  
O Dzieciątku i Maryi  
o pasterzach, co przybyli.

— A Ty opowiadaj w świecie,  
jak śpiewają polskie dzieci,  
jak Jezusa tu kochają,  
jak są wierne obyczajom.

I zasluchał się Dobrodziej,  
dzieciom swój wyraził podziw.  
Widać było, że się wzruszył  
i radośniej mu na duszy.

— Życzę Wam, śpiewacy mali,  
byście zawsze w wierze trwali.  
Bóg Wam ześle swoje łaski,  
opromieni słońca blaskiem.

Zdrowych, miłych, dobrych  
Świąt  
życzę Wam, nim pójde stąd.  
Wraz ze Śnieżką wsiada w sanie,  
dzieci z żalem patrzą za nim...

Futrem się okryli białym,  
ruszył pojazd okazały!  
Zniknął z oczu bardzo szybko,  
jak śnieżynki blask za szybko.

Jeszcze dzwonek słychać  
ganie,  
jakby rzewne pożegnanie.  
Jeszcze echo gra po lesie,  
słowa Gościa z dali niesie:

— Hej! Hej! Do widzenia!  
Już za rok — do zobaczenia!

MALGORZATA KAPIŃSKA





## Porady kulinarne



### Świąteczna kuchnia polska

#### Kluski z makiem

**Ciasto:** 35 — 40 dkg mąki, 1 jajko, sól, 4 dkg masła do polania. **Nadzienie:** 25 dkg maku, cukier lub miód do smaku, wanilia, skórka cytrynowa.

Mak sparzyć wrzącą wodą i trzymać na ogniu tak długo pod przykryciem, aż się da rozcierać w palcach. Odcedzić przez gęste sito, dokładnie osączyć. Przepuścić przez maszynkę, przez gęstą siatkę. Mąkę przesiać na stolnicę, dodać jajko, wody, szczyptę soli, zagnieść twarde ciasto, wyrobić starannie, wywałkować na grubość 0,5 cm, pozostawić aby przeszło. Nastawić osoloną wodę w płaskim rondlu. Ciasto podsympać mąką, krajać pasy 4 cm szerokie, układać jedno na drugie, krajać w poprzek w wąskie klusieczki. Kluski wrzucić na wrzącą wodę, zamieszać, przykryć. Gdy podpiąną odkryć, zagotować, przecedzić, przelać gorącą wodą, osączyć. Kluski wymieszać z masłem topionym i makiem, dodać cukier lub miód do smaku, skórkę cytrynową i wanilię. Można dać 2 — 3 dkg rodzynek. Wyłożyć na ogrzany półmisek, polać stopionym masłem.

#### Ryba faszzerowana pieczona (szczupak, sandacz, dorsz)

**1 kg szczupaka:** masa rybna — mięso z ryby, 5 dkg bulki tartej, 1/8 l mleka, 1 jajko, sól, pieprz, 5 dkg cebuli, 2 dkg tłuszczu, 6 dkg tłuszczu do pieczenia, 3 jajka ugotowane na twardo, 10 — 12 dkg chrzanu.

Szczupaka oskrobać, sprawić, opłukać, osączyć. Naciąć skórę

na około głowy i ostrym nożykiem oddzielając od mięsa, ściągnąć od głowy do ogona. Przyrządzić masę rybną. Skórę szczupaka nałożyć luźno farszem, zaszyć, ułożyć na brytfannie, na rozgrzanym tłuszczu, polać z wierzchu tłuszczem. Wstawić do nagrzanego piekarnika. Piec pozwoli około 40 minut. W czasie pieczenia często podlewać utworzonym sosem. Wyparowany sos skrapiać wodą. Jajka umyć, ugotować na twardo, schłodzić w zimnej wodzie, obrać, posiekać. Chrzan umyć, oskrobać, opłukać, zetrzeć na tarce o drobnych otworach. Upieczonego szczupaka wyjąć, ułożyć na półmisku, pokrajać w plastry grubości 1 — 1,5 cm. Oblać tłuszczem z pieczenia, obok ryby ułożyć jajka siekane, tarty chrzan. Przybrać zieloną pietruszką. Smaczna jest na zimno z majonezem, sosem greckim lub sosem chrzanowym.

#### Pierogi z kiszanej kapusty

**Nadzienie:** 80 dkg kapusty kiszanej, 5 dkg cebuli, 4 dkg tłuszczu, 3 dkg bulki tartej.

**Ciasto:** 35 dkg mąki, 1 jajko, sól, około 1/8 l. wody, 4 dkg oleju lub masła.

Kapustę gotować w małej ilości wody, do zagotowania trzymać pod przykryciem. Gdy zgotuje się odkryć na chwilę, po czym przykryć i dogotować. Cebulę obrać, pokrajać w drobną kostkę, usmażyć na jasno - złoty kolor. Kapustę miękka odcisnąć mocno przez ściereczkę albo woreczek płócienny. Przepuścić przez maszynkę lub posiekać,

dodać cebulę z tłuszczem, jak ktoś lubi — pieprz i jeśli potrzeba sól, wymieszać. Zagnieść wolne ciasto na pierogi. Formować pierogi, ugotować. Ugotowane pierogi włożyć na ogrzany półmisek, polać masłem.

#### Zupa grzybowa z suszonych grzybów

**3 dkg grzybów, 25 dkg włoszczyzny bez kapusty, 1 1/3 l wody, 4 dkg tłuszczu, 3 dkg mąki, sól, 1 łyżka siekanego koperku.**

Grzyby starannie opłukać, zalać zimną wodą, dodać cebulę, przyprawy, gotować. Gdy grzyby są na pół miękkie wywar osolić, włożyć oczyszczoną włoszczyznę, dogotować. Z tłuszczu i mąki przyrządzić zasmażkę 2 stopnia. Rozprowadzić zimnym wywarem na jednolitą rzadką masę. Wlać do zupy, zagotować. Dodać pokrajane grzybki, osolić.

#### Barszcz czysty

**200 ml wody, 3 dkg włoszczyzny bez kapusty, 8 dkg buraków, liść bobkowy, 2 g soli, 2 g cukru, 50 ml kwasu z buraków, 5 g masła.**

Przygotować wywar z włoszczyzny, liścia bobkowego i buraków, po odczyszczeniu połączyć go z pozostałymi składnikami.

#### Śledzie smażone w cieście

**1 kg śledzi, 2 szklanki mąki, 1 1/2 szklanki mleka, 3 jajka, sól do smaku, tłuszcz do smażenia.**

Przygotować filety ze śledzi i obsuszyć na ściereczce. Z mąki, mleka i żółtek wymieszać ciasto, osolić do smaku, dodając ubitą pianę. Każdy filet zamoczyć w cieście i smażyć na gorącym tłuszczu na złoty kolor. Podawać z surówkami. Zamiast filetów można smażyć całe śledzie, ale wówczas należy usunąć kręgosłup.

#### Śledź z jabłkami

Wymoczone 2 solone śledzie oczyszczamy z ości i skóry i kroimy w dzwonka. Obieramy 1/2 kg winnych jabłek i ucieramy na grubej tarce. Dodajemy dwie łyżki świeżo utartego chrzanu. Pół buteleczki gęstej śmietany, doprawiamy solą i łyżeczką cukru. Na półmisku układamy utarte jabłka, na nich układamy dzwonka śledzi. Na każdym dzwonku kładziemy plasterki kiszzonego ogórka i cienki plasterek marchwi. Zalewamy śmietaną. Po wierzchu przybieramy zieleniną.

#### Gęś lub kaczka duszona z kapustą

**1 kaczka lub 1/2 gęsi, 1 kg czerwonej kapusty, 1/8 czerwonego wina, 1 cebula, 1 łyżeczka mąki, majeranek, kminek, sól, cukier, sok z cytryny, 3 łyżki oleju do duszenia.**

Sprawioną kaczkę lub gęś opłukać, natrzeć solą i majerankiem i pozostawić na kilka godzin, ażeby skruszała. Następnie włożyć do posmarowanej tłuszczem brytfanny i piec w piekarniku, często podlewać tłuszczem i skrapiając wodą. Kapustę opłukać, cienko poszatkwować, dodać do niej pokrajaną w krążki cebulę i kminek, zalać niewielką ilością wody i zagotować. Prawie upieczoną kaczkę lub gęś wyjąć, podzielić na porcje, ułożyć je na kapuście i dusić razem około 30 minut. Z mąki i tłuszczu przygotować zasmażkę, rozprowadzić wodą, dodać do kapusty, zagotować kapustę, doprawić do smaku winem, solą, cukrem i sokiem z cytryny. Podawać z ziemniakami.

#### Paszteciki z nadzieniem kapusty i grzybów

**Ciasto:** 40 dkg mąki, 20 dkg margaryny, sól, 4 — 5 łyżek stolowych wody. **Nadzienie:** 30 dkg kapusty, garść suszonych grzybów, łyżka tłuszczu, cebula, jajko, sól, pieprz.

Ciasto przygotować w przeddzień pieczenia pasztecików. Mąkę przesianą na stolnicę posiekać z dobrze schłodzoną margaryną tak długo, aby nie było wyczuwalnych grudek tłuszczu. Ciasto osolić do smaku, skropić zimną wodą i rękami tylko zgnieść, nie wyrabiać. Zawinąć ciasto w kawałek folii i przechować kilka godzin w lodówce. Poszatkwowaną kapustę ugotować do miękkości, odcedzić, odcisnąć. Grzyby suszone ugotować w małej ilości wody, miękkie odcedzić. Grzyby i kapustę zemieść w maszynce. Drobną pokrajaną cebulę podsmażyć w tłuszczu, włożyć zmieloną kapustę z grzybami i mieszając razem podsmażyć. Po zestawieniu z ognia dodać do masy jajko i przyprawy, wymieszać, wystudzić. Rozwałkować ciasto na grubość około 3 mm, pokrajać na kwadraty o boku około 12 cm. Na każdy kwadrat położyć po łyżce nadzienia, złożyć po przekątnej i lekko przycisnąć brzegi. Włożyć paszteciki na blasze, posmarować śmietaną i posypać szczyptą kminku, upiec. Upieczone wcześniej paszteciki można odgrzać wkładając je przed samym podaniem na kilka minut do pieca lub prożiża.

#### Jajka nadziewane na sałatce z selera

**5 jajek, 5 dkg pieczarek, łyżka tłuszczu, cebula, sól, pieprz, łyżeczka posiekanej natki pietruszki świeżej lub suszonej, około 30 dkg selera, 2 jabłka, sól, cukier, kwas cytrynowy do smaku, 3 — 4 łyżki majonezu, pomidory do przybrania, zielone części pora.**

Ugotowane na twardo jajka obrać ze skorupki, przekrajać wzdłuż na połowy, oddzielić żółtka. Pieczarki pokrajane drobno podsmażyć z cebulą na tłuszczu, wystudzić. Podsmażone pieczarki razem z żółtkami zemieść w maszynce dodając na koniec do mielenia kromkę bułki. Masę przyprawić do smaku solą i pieprzem, dodać zielonej pietruszki, wymieszać i nałożyć z powrotem do połówek białek. Ugotowany w skórce seler obrać, pokrajać w drobną kostkę. Podobnie pokrajać obrane jabłka, skropić produkty kwasem cytrynowym, osolić, wyspać odrobinę cukru, wymieszać z częścią majonezu. Ułożyć na salaterce sałatkę, dookoła ułożyć połówki jaj. Powierzchnię jajek i sałatkę oblać majonezem, udekorować skośnie pokrajanymi jodełkami z zielonych liści pora lub listkami zielonej pietruszki i cząstkami pomidorów albo marynowanych sliwek.

Smacznego!

ZOFIA







# Rozmowy z Czytelnikami

Radiowe audycje opracowywane przez poszczególne Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej i emitowane w każdą pierwszą i третią niedzielę miesiąca, walczyły przyczyniły się do wzrostu zainteresowania polskiego społeczeństwa wyznaniem pozarzymsko-katolickimi działającymi na terenie naszego kraju. Dowodem tego zainteresowania są listy napływające do redakcji „Rodziny” z pochwałami, uwagami, czasem z krytyką wysłuchanych nabożeństw, a szczególnie treści homilii czy kazań. Wielu autorów tych korespondencji i o adresy poszczególnych central kościelnych, z którymi chcieliby nawiązać bezpośredni, czy listowy kontakt, inni postulują, by nasz tygodnik więcej miejsca poświęcał bratnim wspólnotom wyznaniowym, a nawet innym religiom, jeśli tylko ich wyznawcy są reprezentowani w Polsce.



„Rodzina” jest i chce pozostać pismem prawdziwie ekumenicznym, a więc życzliwym dla wszystkich wyznań. To nie znaczy, że stronimy od uwag krytycznych. Staramy się ukazywać i piętnować zło we wszystkich objawach i postaciach! W dziedzinie wiary nasz tygodnik sprzeciwiał się i oburzał na wszelkie przejawy nietolerancji, pychy i bigoterii. Ale wróćmy do postulatów zamieszczonych w listach.

Pilni Czytelnicy przyznają, że nasz tygodnik nie stroni od publikowania wieści z życia innych Kościołów, tak, jak władze Kościoła Polskokatolickiego nie obawiają się, a wręcz inspirować i organizują liczne kontakty międzywyznaniowe. Nie ma prawie numeru „Rodziny”, w którym nie gościłby w formie zdjęcia jakiś dostojnik, czy tylko przedstawiciel innego wyznania. Co więc możemy obiecać? Z całą pewnością kontynuowanie tej ekumenicznej linii. Możemy też od czasu do czasu podać ogólnikową notatkę informacyjną o poszczególnych Kościołach, czy stowarzyszeniach. Na dobry początek zaprezentujemy największy polski Kościół ekumeniczny liczący blisko pół miliona wyznawców — Autokefaliczny Kościół Prawosławny.

Prawosławie na terenie dzisiejszej Polski jest starsze od obrządku łacińskiego o prawie sto lat! Świadczą o tym ostatnie wykopaliska archeologiczne w Krakowie i Wiślicy. Jeszcze w XII wieku istniało biskupstwo

prawosławne w Uhrowsku przeniesione później do Chełma. Przez długie wieki pieczę nad prawosławiem polskim sprawowali patriarchowie Konstantynopola, a później Moskwy. Autokefalia, czyli samodzielność organizacyjną i niezależność od macierzystych ośrodków, zyskał Kościół Prawosławny w naszej ojczyźnie dopiero w 1924 roku. Ostatecznie jednak uznanie pełnej autokefalii nastąpiło w 1948 roku. W okresie międzywojennym Kościół Prawosławny w Polsce liczył przeszło 4 miliony wiernych, mieszkających głównie na kresach wschodnich.

Obecnie wyznawcy prawosławia rozrzucony są dosłownie po całym kraju, ale największe skupiska znajdują się na Białostocczyźnie i na ziemiach zachodnich. Władzę zwierzchnią sprawuje pierwszy (między innymi) biskup z tytułem: „Wielce Błogosławiony prawosławny Metropolita Warszawy i całej Polski”. Jest nim obecnie arcybiskup Bazyli. Autokefaliczny Kościół Prawosławny w Polsce dzieli się na cztery diecezje: warszawsko-bielską, łódzko-poznańską, białostocko-gdańską i wrocławsko-szczecińską. Kandydaci do stanu duchownego kształcą się w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

Urzędowymi i liturgicznymi językami są polski i starocerkiwny. Oficjalnym organem Kościoła jest „Cerkownyj Wiestnik”, wydawany częściowo po polsku, a częściowo po starosłowiańsku z wkładkami po ukraińsku, rosyjsku i w narzeczu Lemków. Kościół posiada dwa zakony. Dom męski liczący już ponad 500 lat, egzystujący w Jabłecznej koło Białej Podlaskiej i żeński w Grabarce pod Siemiatyczami. Zakonną gałąź żeńską założyła w 1947 roku była nauczycielka Maria Niekłudowa. Władzą ustawodawczą w Kościele jest Święty Synod, mający prawo wyboru biskupów i metropolit. Autokefalia nie przeszkadza w ścisłych kontaktach i braterstwie polskiego prawosławia z innymi autokefalicznymi Kościołami w świecie i innymi wyznaniem.

Wielce Błogosławiony Metropolita Bazyli, odwiedza często katedrę polskokatolicką w Warszawie, nasz Zwierzchnik Kościoła biskup Tadeusz Majewski bywa w cerkwi metropolitalnej na Pradze. Adres siedziby Metropolity: ul. Gen. K. Świerczewskiego 52, 03-402 Warszawa.

DUSZPASTERZ



## Pieśń o Narodzeniu Pańskim

Bóg się rodzi, moc truchleje;  
Pan niebiosów obnażony;  
Ogień krzepnie, blask ciemnieje;  
Ma granice — nieskończony;  
Wzgardzony — okryty chwałą,  
Śmiertelny — król nad wiekami!  
A Słowo Ciałem się stało  
I mieszkało między nami.

Cóż, Niebo, masz nad ziemiany?  
Bóg porzucił szczęście twoje,  
Wśród między lud ukochany,  
Dzieląc z nim trudy i znoje.  
Niemal cierpiać, niemal,  
Ześmy byli winni sami!  
A Słowo Ciałem się stało  
I mieszkało między nami.

W nędznej szopie urodzony,  
Ziob Mu za kolebkę dano!  
Cóż jest, czym był otoczony?  
Bydło, pasterze i siano.  
Ubodzy! was to spotkało  
Witać Go przed bogaczami.  
A Słowo Ciałem się stało  
I mieszkało między nami.

Potym i króle widziani  
Cisną się między prostotą,  
Niosąc dary Panu w dani:  
Mirrę, kadzido i złoto.  
Bóstwo to razem zmieszało  
Z wieśniaczymi ofiarami.  
A Słowo Ciałem się stało  
I mieszkało między nami.

Podnieś rękę, Boże Dziecie,  
Błogosław ojczyznę miłą,  
W dobrych radach, w dobrym

Wspieraj jej siłę — swą siłą,  
Dom nasz i majątność całą,  
I Twoje wioski z miastami.  
A Słowo Ciałem się stało  
I mieszkało między nami.

Franciszek Karpiński  
(1741—1825)

**rodzina**  
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium.  
Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33.  
Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następny; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312, roczna na 1983 r. — 624 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kierownictwa Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-558 Warszawa, konto NBP nr 1153-201043-135-11. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecających indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.  
Druk PZGraf, ul. Smalna 10, Zam. 604, 2-26.





List księcia do Waldemara, po wyjeździe Bohdana, był pełen uznania dla młodzieńca. Między innymi zawiera słowa: „Twoja krew, panie ordynacie, płynie w żyłach twego kuzyna. Wyda kiedyś rezultaty wyborne. Umiejętnie wydzwignąłś go z czerezyńskich tradycji, i to jedna z twych zasług najpierwszych”.

Waldemar cieszył się niewymownie.

Bohdan nie poprzestął na kraju. Wyjechał do Galicji, do Węgier. Potem zwiedził gospodarstwa czeskie, poznańskie. Jako wolny słuchacz uczył się w stacjach doświadczalnych.

Ordynat otrzymywał od niego listy, zawierające moc projektów. Listy, (chnące zapalem młodzieńczym. Przemawiała w nich dusza, obudzona już do życia i czynu, rwiąca się naprzód, żadną działaniem. Dawna rozterka wewnętrzna, przeistoczyła się w pewne zamysłowanie do walki z losem. Smutek, żal — pierzeły, zabite wrodzoną, lecz śpiącą dawniej, energią. Skłonność do marzeń została niezmienną, jednak zbyt szeroki rozrost jej hamował pozytywizm, nabyty wśród ludzi. Był idealistą, lecz trzeźwość miał zawsze w pogotowiu. Używał jej w warunkach wyłącznych. Szeroka i hojna jego natura szarpała się jeszcze gwałtownie w ciasnym zakresie swego lotu. Pomimo to Bohdan umiał się ścieścić, bodaj okrwawiając połamane skrzydła. Znalazł w swej duszy pęta na nią właśnie i używał ich czasem bezwzględnie. Dojrzał duchowo i umysłowo.

Cenił ordynata nade wszystko, idąc jego śladem. Waldemar był czynnikiem i twórcą jego odrodzenia. Ale sytuacja matki, przykra z powodu zrujnowanego prawie przez Wiktora Czerezyńca, stała się dla Bohdana równie silną pobudką, jak i pędem ambicji. Zawziętość ogarnęła nim, wielkie pragnienie osiągnięcia pracy owocnej, która postawiłaby go na nieprzewidywanych, lecz trwałych podstawach bytu.

Tak przeszło pół roku.

Księżna Podhorecka po ciężkiej chorobie wyzdrowiała, lecz nie powróciła do kraju. Lucia pozostała przy niej z własnej chęci. Obie mieszkały w Szwajcarii.

Hrabina Trestkowa, która odwiedziła księżnę, mówiła potem Waldemarowi, że Lucia jest stworzoną na pielęgniarkę chorych, że księżna bardzo wiele zawdzięcza jej troskliwości i że pokochała ją, jak rodzoną wnuczkę.

Zapytana przez pana Macieja, czy Lucia prędko powróci do Słodkowic, pani Rita odrzekła, patrząc nieznacznie na Waldemara:

— Obecnie o tym nie myśli; jest jednok niewyraźna. Tęskni widocznie ale... mówi, że jest tu zbyt uczona.

Pan Maciej westchnął.

— Przeciwnie! Jest tu niezbędną!

— Gdyby o tym wiedziała, może zmieniałaby zdanie?... — rzekła Rita bez przekonania.

— Tak... gdyby jej tylko o mnie chodziło — szepnął starsuszek.

Waldemar uśmiechnął się, że nie słyszy.

On rozumiał Lucię i jej uczucia. Po owej scenie na tarasie wyjechała

z nadzieją, że on pośpieszy do niej wreszcie jakimś sposobem, choćby listownie, zakończy trapiącą ich wspólnie mękę niepewności. Ale słowa, niedopowiedziane wsiąkły wraz ze śniegiem w zaśnieżony park i stopniały. Lucia, nie widząc wówczas twarzy Waldemara i nie odgadując należycie zmiany w jego głosie, nie przeczuła, jaki miał być dalszy ciąg jego słów.

Pozostała w złudzeniu.

Minęła zima, wiosna i lato.

Waldemar nie przyjechał.

Lucia zacięła się w zranionej dumie; nie chciała wracać.

Przeszło już pięć lat od śmierci Stefcy Rudeckiej, narzeczonej Waldemara, i pięć lat od czasu rozbudzonej po raz pierwszy w sercu Lucii miłości dla niego.

Pięć lat nadziei, walk, cierpień potęgujących się stale; chwilowych ulud, przyskających prędko; zwątpień i niepewności.

Prawda zbyt widoczną się stała.

Lucia, w przystępie krańcowego tragizmu, postanowiła wyjść za Brochwicza.

XXXIX

Księżna Podhorecka patrzyła z żalem na żalobną twarz Lucii. Starsuszka rozumiała wszystko. Nie uszło jej uwagi wzruszenie baronówny przy odczytywaniu każdego listu Waldemara, przy każdej o nim wzmiance. Milczały obie; jedna nie wyjawiała swych uczuć, druga swych pragnień. Księżna życzyła sobie małżeństwa wnuka z Lucią, nie dla partii, lecz chcąc nareszcie widzieć go szczęśliwym. Dawne marzenia świetnego ożenku dla ordynata przestały już nurtować w starsuszce.

Ale teraz Lucia niepokoiła księżnę. Smutek osiadł na rysach dziewczyny, lecz zbudziła się w niej ironia i jakaś zawziętość względem Waldemara. Nie chciała teraz o nim słuchać, nie czytała jego listów. W błękitnych oczach dziewczyny błyskał chłód metaliczny, stała się sztywną, dumną. Księżna pewnego dnia wrzesniowego zlekła się, gdy oznajmiono Lucii, że w salonie czeka Brochwicz. Baronówna złożyła książkę, którą czytała głośno, zaśmiała się przykrym chichotem i rzekła nerwowo:

— Prosiłabym babcię o błogosławieństwo gdyby... gdyby to nie było szczytem komedii.

Wybiegła z pokoju.

Rozmowa z Jerzym ułożyła się od razu, bez wstępów.

— Pan chciał się ze mną pożegnać, więc pan wyjeżdża? — spytała Lucia po przywitaniu.

Brochwicz był jak martwy, ośszyty w sztuczną obojętność.

— Tak, jadę jutro rano.

— Dokąd?

— To mniejsza...

— No, przecież nie na zdobycie bieguna?

Zmarszczył się, usta mu drgnęły.

— Czy nie lepszego nie ma mi pani do powiedzenia?

— Owszem... jeszcze coś — odrzekła Lucia innym tonem i usiadła na pluszowej kanapie.

Hrabia stał przy oknie, złożył ramiona na piersiach i patrzył na nią takim wzrokiem, jakby oczekiwał nowego szyderstwa.

Baronówna chwilę zmagając się z sobą, poczem śmiało podniosła głowę.

— Czy pan mnie... stále kocha? — wypłynął cichy szepet z jej ust.

Jerzy ochurzył się.

— Pani wie o tym najlepiej!

— No, a ta... wenecka?... Ta, która usidlala pana na lagunach?

Głos Lucii trochę syczał.

Brochwicz nie poruszył się, tylko ogień czerwony przefrunął przez jego twarz.

— Więc pani o tym wie? Więc panią to interesowało. może niepokoiło?

Ożywił się nagle; głos jego stał się cieplejszy.

Lucia odparła obojętnie.

— Wiedziałam, że zbyt głośno szepetano o tym w buduarach, interesowałam się zaś o tyle, że sądziłam, iż pan uleczony.

(38)

c.d.n.

Wiersze Czytelników



## WIGILIA

Biel śniegu. Szary dotąd świat  
w świąteczne szaty się przyodział,  
jakby złe barwy gdzieś zapodział  
i cieszę wizją młodych lat.

Biały stół. Silny zapach siana,  
Choinka, co tak barwnie świeci,  
Cud bajki w dużych oczach dzieci,  
gwiazdki wyglądały już od rana.

Jaką delikatność nadać słowu?  
Oplatek. Spracowane, szorstkie dłonie  
I serca znak na życia tonie:  
„Daj Boże, w szczęściu, za rok znowu...”

Skoczne melodie kolęd ładnych,  
I taka wzruszająca radość,  
jakby się sercu stało zadość  
i już nie było życzeń żadnych.

Pasterka. Pod nogami śnieg.  
Tłumy. Nawa płonie w świec powodzi.  
Gromkie, jasne: „Bóg się rodzi”  
głos, który idzie z wieków w wiek.

BOGDAN NOWAK

INDEKS 47977